http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL
634
191

R. F. JAWORSKI - PADLINA.

WIĄZANKA TUŁACZA.

—

ROK 1916—1920.
ROSJA.

Drukarnia Polskiego Tow. Kooper.
WŁADYWOSTOK.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

R. F. JAWORSKI - PADLINA.

Nie korektowana

WIĄZANKA TUŁACZA.

INSTYTUT
BADAŃ [illegible] PAN
Biblioteka
[illegible] Nr 72
[illegible] Warszawa
Tel. [illegible] 53, 26-52-31 w. 42

ROK 1916 — 1920.

ROSJA.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

1218

http://rcin.org.pl

OD WYDAWCY.

Tłum i poeta — rzeczy niewspółmierne!

Wiązankę tą oddaje się w ręcę tłumu; jednak nie dlatego, że ją się tłumowi poświęca, lub by usłyszeć od niego opinię,—nie, lecz aby nieliczne jednostki z niego, nieznane nam, którym jest za duszno w tłumie, mogły odczuć i zrozumieć pieśni wiązanki, tak, jak umiał nam dać je poeta.

Wydawca **Jasiński - Stachurek.**

Charbin, 18. Marca 1920. roku.

http://rcin.org.pl

Kto się z czasem zmaga
Sam sobie pomaga

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Moja wiązanka.

Moja wiązanka, pełna pstrokacizny;
Wiązana z kwiatów, liści, cierni, chojny,
W dali od łanów i borów Ojczyzny,
Wśród zbrodni, nędzy i żywiołów wojny.

Rzadko ją zdobią róże i storczyki,
Lilji w niej niema, są zato kąkole,
Jaskry, jemioły i stepowe zioła,
Często ją krasi kwiat pustynny dziki;
Są kwiaty zwykłe, co nie zdobią pole.
Wiązanka moja smutna, nie wesoła...

Gdzieniegdzie tylko kwiat jasny paproci,
Zerwany w głuszy niedostępnych borów,
Kwiaty stepowe swoim ogniem złoci,
Dając im wygląd cudacznych upiorów.

Kwiaty zbierałem na łąkach i w kniejach,
Gdzie śmierć chodziła z rozpuszczonym włosem,
Gdzie strachy życia śmiały się w zawiejach,
A szatan i jędze drwiły nad mym losem.

Nieraz wichurą wzniesiony na góry,
Duchem natchnienia porwany w objęcia,

http://rcin.org.pl

Ręką sięgałem po kwiaty w lazury;
Wzrokiem mierzyłem zenitów zagięcia.
Potem ciśnięty dziką wichrów siłą,
Padałem na dół, na głuche niziny,
Zbierałem kwiaty nad czyjąś mogiłą;
Widząc przeszłości zbutwiałe godziny,
Krwią jest zbryzgana moja wiązanka,
I łez kropelki lśnią się na jej szacie,
Lub jad się sączy z zwiędniętego dzbanka
I ból i gorycz tleją na szkarłacie.

Niektóre liście i zebrane kwiaty
Są wichrem wściekłym poszarpane w kęski,
Bom je zbierając, nie miał ciepłej chaty,
By je zasłonić od zniszczenia, klęski.

Czasu nie miałem, wiecznie naprzód gnany,
By módz kwiateczki odchuchać, odświeżyć.
By z prochu otrzeć kielichy i dzbany,
Okiem i ręką odstępy odmierzyć.

Niech będzie taką, jaką się związała!
Dzika, pstrokata, nie zebrana ładnie,
Niech będzie skromna, w objętości mała!
Niech tylko w burzy całkiem nie przepadnie!

Może tam kiedyś wypoczęty z wojny,
Z wiązanki skromnej zwiążę bukiet hojny!

Krąż więc wiązanko między tłumy bratnie,
Krąż po Ojczystych chatach i pałacach!-
.....
.....

R. F. Padlina-Jaworski.

Charbin, 17. marzec 1920 r.

http://rcin.org.pl

SŁAWA.

Kto za sławą goni,
Czas napróżno trwoni.

Bo sława skrzydlata,
Sama w ręce wlata.

Przedtem trzeba umieć.
Tą sławę zrozumieć.

16. 3. 1919. r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CYKL „OJCZYZNA“.

http://rcin.org.pl

Bez woli rozumy
Nie idą nad tłumy!

http://rcin.org.pl

DZWONY.

Słyszycie dzwony?.. Ach, jak daleko...
Bliżej.... bliżej .. zaraz docieką
Do naszych serc spragnionych... Słyszycie?...
Jak grom! Jak gromów miljony,
Huczą i szarpią się tony —
I na ziemi i w błękicie!.....
.....
.....
Ten dzwon! Ten grom!
Polski to dzwon!
Nie jeden—całe tysiące
Dzwonów, rozognionych weselnym szałem
Zahuczały, jakby ciśnięte strzałem
Od Zachodu hen na Wschód,
Z czarnych do bałtyckich wód—
Błogą wieścią.—Głosząc cud
W Polski lud!.....
.....
Pękło! pękło twarde serce
Wrogów dzikich polskożercze!
Precz rozpierzchły się potwory
Nienażarte polską krwią!
Dziś nad Polską nowe tory
Złotym ogniem lśnią!

Wolność! Wolność powróciła!
Rozwaliła się mogiła
I wdrapali się rycerze
Na kościelne polskie wieże,
By ogłosić wielki cud:
Wolność! Wolność powróciła

http://rcin.org.pl

I na ziemię i na lud!
Pękły kajdan lwie ogniwa,
Zbutwiał knut!
Polska wolna! Polska żywa!
Wolny dzielny polski ród!
Huczą dzwony... Czy słyszycie?
Jak olbrzyma serce bicie,
Co po długim, długim śnie,
Uwięzione czarną nocą,
Zawładnęło nową mocą
I do życia znów się rwie!
I do światła znowu mknie!

Nie pamięta lud mój chwili,
Nie pamięta żaden rok,
Gdzieby dzwony polskie biły
Jak w dzisiejszy Nowy Rok!
Żaden z dzwonów dzisiaj śpi:
Huczą dzwony ze stolicy,
Łkają dzwony miast i wsi—
Tak kamiennej miast wieżycy,
Jak słomianej wsi kaplicy!
.....

Wolna! Wolna polska ziemia!
.....
Zadrżał Wawel w fundamencie
Od Zygmunta dzwonu drżenia...
Jak przy żadnym dotąd święcie.
Z grobów wstały wielkie duchy
I chwyciły w dłonie sznur!
Kraków barwny z pawich piór
Poraz pierwszy od istnienia
Słyszy tak potężny chór
Swoich dzwonów!
Nawet głuchy
Dziś dosłyszał. Nawet zmarły,
Co od wieków w ziemi gnije,
Dzisiaj słyszy, dzisiaj żyje...
.....Nawet karły,

http://rcin.org.pl

Przeklęte własną duszą,
Słyszeć muszą!.....
Gdyż się dzwony zjednoczyły
Wszystkich wieżyc w jeden dzwon!
A tak głośno zadzwoniły,
Że się słyszy jeden grom!
Choć w tym jednym grzmią tysiące!
.....
Choć dzwonników są tysiące:
I Mazury, Krakowiacy,
Wielkiej Polski harde braty,
Są Litwini i Szlązacy,
Królewiacy i Sarmaty!
.....
Jeden dzwonnik jeden dzwon!
Jeden grom i ton!
Jeden Polski dzwon!

Nie pamięta lud mój chwili,
Nie pamięta żaden rok,
Gdzieby Polskie dzwony biły,
Jak w dzisiejszy **Nowy Rok!**

.....
Huczą dzwony.....
Czy słyszycie?.....

Nowo-Nikołajewsk dnia 1-go stycznia 1919 roku.

http://rcin.org.pl

POBUDKA.

Polacy! W górę dzisiaj skroń!
Wróg zdycha zwyciężony,
Dziś macie wszyscy w dłoniach broń,
Dziś lud jest zjednoczony!

Hej Ludu! Hasłem dzisiaj czyn!
Kto ze wsi — na zagony!
Niech dzisiaj stanie ojciec, syn
Do pługu i do brony!

Najwyższa pora zebrać mózg!
Nie latać gdzieś po niebie!
Już dosyć, macie cudzych rózg!
Więc myśleć dziś za siebie!

Oddali ziemię, — mając pług,
Skarb z gleby wyorzecie!
Spłacicie prędko stary dług
I długi odbierzecie!

W kim płynie dzisiaj Polska krew,
Do pracy niech się bierze!
Niech pracę grzeje Polski śpiew,
Zapełnią się spichlerze!

A wiedzcie — wróg wasz tylko śpi,
Choć jest dziś zwyciężony,
Pokaże nieraz jeszcze kły
I ostre swoje szpony!

Niech czuwa czujnie Polski Lud!
A nie kpi sobie z ciszy!
Więc zgarnąć z siebie gnuśny brud,
Bo wróg was ciągle słyszy!

17. 3. 1919 r.

http://rcin.org.pl

Polskie Orły w Syberji.

Cuda z cudów zawitały!
Na Uralu wrogie skały—
Polskie orły przyleciały!

Przez wichury, przez mgławice
Przyfrunęły ich orlice
Bieluteńkie jak śnieżyce!

Krążą... krążą hen, wysoko,
Ledwie dojrzeć może oko,
Nad szczytami, nad obłoką,
By odnaleźć cichy kątek
Dla kochanych swych pisklątek,
Skądby można baczyć lasy,
Co się tulą w Karpat masy;
Skądby można patrzeć z chmury
Na Wawelu stare mury;
Gdzieby biły święte tony
Jasno-Górskiej wieży dzwony;
Skądby widzieć Poznań drogi,
Galicyjski kraj ubogi,
Górno-Śląskie Piastów grody,
Polskiej Wisły szare wody;
Słyszeć pieśni swych Górali
Pełne smutku, pełne żali!

Cuda z cudów zawitały—
Na Uralu wrogie skały,
Polskie orły przyleciały!

Białe skrzydła opuściły
Nad wygnańcze tu mogiły,
By nad niemi nabrać siły
Do powrotu na te skały,
Skąd spłoszone wyleciały!

Bugurusłan. 28. 10. 1918 r.

http://rcin.org.pl

URAL.

Któż Was nie zna wielkie skały?
Któż nie poczuł waszych fali,
Co do Polski jęki gnały?
Wasze piersi z twardej stali
Łzą się Polską napajały;
Dzikie krzewy, złego zwierza
Uczył język nasz pacierza.
Każda jodła wycl udzona
Jest na waszym czarnym grzbiecie,
Zbrodnią pana zawstydzona,
Najsmutniejsza na gór świecie!
Wichry wasze pokutnicze
Rodzą wstrętne czarownice;
Baśń ich straszna w uchu wierci
To o zbrodni, to o śmierci.
Baśń się w dzieje roztopierza,
Gdzie dźwięk kajdan i łańcucha
Bólem syczy, zemstą bucha!
W nieba bije, w piekła zmierza!
Któż Was nie zna dumne góry?
Wasza nędza i klejnoty,
Wasze śniegi, dech ponury
Przesyciły Polskie poty!
Wielkie serca wiernych dzieci
Tu o matce biednej śniły.
— Blaskiem świętym duch ich świeci
Tu w katordze, gdzie pognıły!
. . . . . .
I wyłania się z podziemia
Szkielet jeden,— w nim tysiące —
A z białego jego ciemia
Grzeje w Polskę jasne słońce!
Stąd dziś płyną myśli zbrojne,
Stąd się budzi lud na wojnę,
Tu się budzi duch wolności
Ze zbutwiałych dziadów kości!

Czelabińsk, 12. 1918 r.

http://rcin.org.pl

WESTCHNIENIE.

Ach, jakaż przestrzeń mnie dzieli od Ciebie,
Ojczyzno, umiłowana pokutnico!
A jednak matko, dziś widzę ja siebie
Na progu kościelnym, dumny, pod dzwonnicą

Pielgrzymem jestem, wygnanym brutalnością
W krainę niemiłosierną Golgoty...
I stąd się kłaniam zroszoną łzą miłością
Do Ciebie, przed ołtarzyskiem tęsknoty
Złożonym Tobie na szlaku Golgoty!

2. 2. 1919 r.

http://rcin.org.pl

MODLITWA

O, Chryste, miej litosc! Miej litość, o Panie!
Czy nas nie słyszysz, i miljonów wołanie,
Jak z piersi jednego i starych i dziatek,
W twem sercu budzi pokuty niedostatek?
Czy Cię nie wzruszą te krzyże, mogiły,
Co dla Twej chwały obczyznę pokryły?
Czy Cię nie wzruszy me słowo uroczyste:
Boże, ratuj mój naród! Ratuj, o Chryste!

O Chryste! Tyś cierpiał, by zbawić narody
I za cierpienia obiecałeś nagrody,
A mój Naród choć wieki błaga ulżenia,
Twój sąd go na męki straszniejsze ocenia!
Ty z mojej Ojczyzny zrobiłeś otchłanie,
Z modlitwy Narodu wieczny jęk i łkanie!
A choć te wieki są chwilki tylko mgliste
Boże, ratuj mój Naród! Ratuj, O Chryste!

Któryż z narodów tak kocha Cię szczerze?
I tyle jak mój biedny dał Ci w ofierze?
I któryż postawił liczniejsze Twe straże
I w nędzy zbudował liczniejsze ołtarze?
A Ty przez wieki kurczysz Twoje pięści,
Moj darząc mękami, a tym śląc szczęście!
Jesli chcesz, bym wierzył w Twe nieba wieczyste,
Boże, ratuj mój Naród!, Ratuj o Chryste!

O, jeśli mój Naród buduje kościoły,
Nie żeby wołać a odstraszyć anioły,
O, jeśli się modli sercem pełnem wiary,
Nie żeby mazać a nowe sciągać kary
Klnij mnie Boże! Choć będę potępiony,
Póki tchu starczy, cisnę pod Twe trony:
Mój Naród niewinny! Jego serce czyste!
Boże, ratuj mój Naród! Ratuj, o Chryste!

Pani Stanisławie Suchorzewskiej ofiaruję

Bobrujsk 12. 1919 r.

http://rcin.org.pl

CYKL „MOMENTY“.

http://rcin.org.pl

Kto panem jest woli i czynu i duszy,
Ten świat przebuduje lub też świat rozruszy!

http://rcin.org.pl

MOMENTY.

Wielka i święta jest ona minuta,
Kiedy od ciała jest dusza odkuta
A duch porwany własnej woli szałem
Ponad przestrzenie światów pędzi cwałem.
Kiedy myśl ginie a jedno natchnienie
Skarby twórczości przywleka na ziemię.
Kiedy się głosem jakby Cherubina
Plugawą krtanią pieśń śpiewać zaczyna.
Kiedy smok życia zamiera gdzieś w ciele
A duch się czuje jak Pan Bóg w kościele.

Święte i drogie, sztraszne są momenty,
Kiedy się stoi jak upiór zaklęty
Nad przeszłej doby otwartą stronicą,
A przyszłość się ciska tajemnicą
W nabrzmiałą duszę niepojętym lękiem,
Jakim się skończy ostatnia moc dźwiękiem.

Święty i wielki jest lot młodociany,
Kiedy wiosenny blask słońca kochany
Skronie oplata kometowym wieńcem,
Serce rozgrzewa zorzowym czerwieńcem
I jak moc świetna ze źrenicy tryska,
— Gdzie płuca ziewną, chwytają ogniska,—
Rodzące chęci, żyć wiecznie jak bogi;
Nowe odnaleźć szlaki, nowe drogi,
Po których by dojść można do zenitu,
Komet oplotu, słońca i gwiazd świtu.

Wielka i święta jest miłości chwila,
Kiedy się nektar płomienny wychyla
Z ust drogiej nad wszystkie istoty,
Kiedy jak łańcuch płomienisty, złoty
Dwa ciała w jedno szczęściem drżące splata
Jakąś potęgą z tajemnego świata ;
A władza jakaś do życia pchająca
Z grzechu cnoty wyradza i słońca.

12. 12. 1919. r.

http://rcin.org.pl

W I R Y.

Dokąd mnie gnacie rozszalałe wiry?
Rozszalałe, kochane! Jednak przeklęte!...
Wyście porwały złote struny liry,
Dla ciała męczące, dla duszy mej swięte!
Ciało was kocha, bo wasze pieszczoty
Zalały krwią moją anielskie cnoty
Szarych rzeszy!
I niewinności skruszyły potęgę,
By marne próchno okryć w modrą wstęgę
Głupiej swawoli!
Co boli i cieszy...
. . . . . .

O wiry, wiry! Nie znam waszej drogi...
Jam bóg wasz i sługa!
Lecz już za długa
Meta wahania!...
Czekam rozstania!
. . . . . .
. . . . . .

Jam dzisiaj, jak pasterz, co szuka dla trzody,
Na puszczy bezludnej choć kropelkę wody.
Konam z pragnienia... kona moja trzoda...
Pytam bezludowie... rozognione słonce:—
Gdzie jest zbawienie? Czy będzie gdzieś woda?
Głucho, odpowiedzi niema... cisza drżące...

Wiry! O wiry!

Sięgam do liry!..
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Śpiewać? . . . . . .
. . . Panuje cierpienie, tam, gdzie był duch;
Serce rozpęczniałe, jak gąbka podmorska,
Nie bije swobodnie... nie śledzi pulsów ruch
A szuka jak ptak zbłąkany nad czarną przepaścią
Końca!.. Końca!.. lecz go nie widzi, nie widzi?
Chce pęknąć, nie może,... Bić musi pod bólu właścią!
. . . . . .
. . . . . .

Gdzież liry dzwięk?
. . . . . .

Przeklęty jęk
Zabił już moc!
Kryje mnie noc
Straszna jak smok!
Płoszy mój wzrok...
Śledzi mój krok!
. . . . . .

Gdzież śpiew?... Gdzież sen?..
. . . . . .

O pieśni moja! Do was bóg woła,
Co was zamieniał w cudowne koła,
Wielkie jak komet przestworza
Z niebios, otchłani i morza!
Wróćcie! Ach wróćcie, o wieszcze!
Z gwiazd wam uplotę koronę,
A jeśli moc wasza zechce,
Z niebios wam zerwę zasłonę!
Szatę ognistą z niej złożę...
Wróćcie! Ach wróćcie, o wieszcze!
Rozkołyszę wam tajfuny,
Ognie, błyskawice,
Skry rozniecę w jasne łuny—
W piekła malownicze!..
. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl

O wiry! Wiry!
Wiry kochane!
Przeklęte!
Nieznane!
Gińcie gdzieś hen!
. . . . . .
. . . . . .

To sen...
. . . . . .

O błogi śnie! Gdzież twoje ślady?
Czy tam, gdzie kwiatów rój
Otacza pyszne wodospady
I świeci zamek mój?
Czy tam, gdzie strumień krwi
Okrąża z szkieletów pomniki
I anioł śmierci drwi?
Czyś może tam, gdzie wicher dziki
Ze słabości życia kpi?
A może tam na szmacie ziemi,
Gdzie wieczny ból i łzy,
Świątynie budował z kamieni
I o zbawieniu śni?

Gdgie jesteś śnie?
Możeś doleciał w obłoki
Ponad świat, tam, hen, wysoki?
Może zbłąkany w nizinie,
Nucisz baśni mej dziewczynie?
. . . . . .
. . . . . .

O nie! To nie sen... Nie sen!
On hen!
. . . . . .

On wróg!.. On zgon!...
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Wzrok goni dziko,
Słuch nie dowierza,
Z śmierci muzyką,
Język pacierza
Jęczy jak dzwon... jak dzwon... jak dzwon!
Duszy szafiry
Zgasiły wiry!
O wiry! Wiry!
Wiry kochane!
Przeklęte!
Nieznane!

. . . . . .
. . . . . .

Rozpędził wasz dech
Ogniska strzech!
Zawieja zburzyła świątynie,
Wicher rozprószył mielizny!
Złe echo się szarpie i ginie
Tam w drogich borach Ojczyzny!

. . . . . .
. . . . . .

Ojczyzno swięta! Skarbie! Moje życie!
Jam cię już stracił,—lecz w duszy Cię kryję,
Choć Cię nie widzę. Twojem tchnieniem żyję!
Hoduję, pieszczę Cię na myśli szczycie!—
Choćby dlatego, że światów kołowroty
Z życia zrobiły podłego ojczyma...
I rozdarły na cząstki Twój skarbiec złoty!
Choćby, dlatego, żem Twoje dziecię,
Co rozkochane,—wyciąga rączęta,—
I z najpiękniejszych na szerokim świecie
Widzi swojej matki tęskne oczęta!
Swięta! Jedyna!
Ojczyzno!
Przytul Twego syna!

. . . . . .
. . . . . .

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Pędzę, jak żebrak, przez cierniowe szlaki,
Jak król wszechwładny przez klejnotów żwiry
Szukam spoczynku jak spłoszone ptaki!

. . . . . .

O wiry! Wiry!
Wiry kochane!
Przeklęte!
Nieznane!
Dokąd mnie gnacie?...

Omsk,
23. 10. 1918. r.

Poświącam P. J. N.

http://rcin.org.pl

MÓJ OGRÓD

Pielęgnowałem i pieściłem Ciebie
Przez lat tak wiele.
Będąc pachołęc em,
Jak księżyc rzewnie błądzący po niebie,
Błądziłem rzewnie przed dnia rozpoczęciem
Między grzędami, chcąc prędzej Cię zoczyć,
Nim słońce zdąży się z ciemń rozobłoczyć...
Zaś przed wieczorem grałem kołysanki,
Razem z wichrami, do snu tuląc Ciebie;
A twoich kwiatów kielichy i dzbanki,
Wdzięcznie kłaniając się ku wonnej glebie,
Szepty dziękczynne śpiewały mi w uszy
A mnie się zdało, że to szept ich duszy...

Chodziłem do Ciebie, jak do świątyni
Przychodzi z niebios zesłana bogini,
By módz pocieszyć skarżące się dziatki,
Któremi dla mnie były Twoje kwiatki,
Drzewek gałązki i zroszone liście,
Kolce, korzenie, owocowe kiście!...

Kochałem Ciebie i te dni wiosenne,
Kiedy rękami—tak wątłemi w mocy—
Ciskałem cicho żyjątka nasienne.—
Będąc tak pewny, że oko me zoczy
Za dziońków kilka trudów moich rody...
Jak matka czuwa nad swem niemowlęciem—
Ja Boga prosząc łaskawej pogody,—
Czuwałem, drżący, z wszystkich sił napięciem
Nad wątłą cząstką każdego kiełeczka,
Nad każdym wzrostem młodego listeczka. .
I rozumiałem najmniejsze ich drgnięcie,
Najmniejszą bladość maleńkiego pączka.—
Jak matka czuje kochane dziecięcie,
Kiedy się ciągnie do niej słaba rączka...
Jakem szczęśliwie spoglądał i dumnie,

http://rcin.org.pl

Kiedy me dziatki w wiosennym rozwoju
Rosły ku słońcu prędko, a fortunnie—
A jam nagrodę widział swego znoju ..

Jakiś był piękny, kochany ogrodzie,
W toni kwiecistej, w liściowej zieleni,
W słońcu porannem i słońca zachodzie,
W zmierzchu wieczornym lub wśród nocnych cieni.
Jako król pyszny patrzyłem z altany
Na barw pieścidła i na barw ich tęcze,
Na złote gwiazdy i na srebrne dzbany,
Na mego tronu kwitnące poręcze.

Ty do kochanki cnej byłeś podobny,
Której pięknością byłem odurzony.—
Oczami kwiaty;—sercem kwiat ozdobny;
Drzewa jej zamkiem, a liście jej dzwony.

Kiedym był pełny młodzieńczej zgryzoty,
W smutku, tęsknocie, marzenia porywie
Do Ciebie biegłem.—Do Ciebie w zaloty,
Wszystko topiłem w Twej woni przypływie!
Ja żyłem w Tobie. Ty byłeś mi życiem.
Od troski, bólu i grzechu ukryciem...
Byłem u Ciebie królem i żebrakiem,
Matką szczęśliwą, kochankiem i dzieckiem;
I niewolnikiem i swobodnym ptakiem...

Uwielbiałem Cię w dni Twoje przedsenne,
Kiedy szalały wichury jesienne,
A purpurowe oblewały poty
Liście zmęczone trudami istnienia.—
Zaś inne, jako deszcz padały złoty
I złotem kryła się wilgotna ziemia...
Kiedy strwożone wichurami jędze
Do Ciebie gnały szczerosrebrne przędze...

Płakałem wtedy, widząc zwiędłe głowy
Twoich uroczych kwitnących żyjątek;
Widząc jak listek przedzgonny i płowy—

http://rcin.org.pl

Jakby czart wylał w niego smolny wrzątek—
Wije się, kurczy... a potem jak zmarły
Pada bezwładny na bratnią mogiłę...
I gdy go wicher,—jakby jakieś karły—
Porywa i ciska w oddechu swą siłę.

„Momento mori“ słyszałem tak jasno.
I już widziałem moją duszę własną,
Razem z liściami rwiącą się we wietrze...
Czułem, że wicher w marny proch mnie zetrze...

Wielbiłem Ciebie ogrodzie przedsenny,
Kiedy Cię tulił do snu wiatr jesienny...

Potem, gdy śnieżne pokryły Cię puchy,
Stałem jak ojciec nad mogiłą syna...
Niemy, zmęczony, na Twe skargi głuchy,
Wierząc, że przyjdzie i na mnie godzina...
. . . . . .
. . . . . .
Pielęgnowałem i pieściłem Ciebie.
Przez lat tak wiele . . . . . .
. . . . . A dzisiaj ogrodzie
Nie widzę kwiatów na wonnej Twej glebie.—
A szept mogilny moje uszy bodzie,
Bo oto krzyże cmentarne i słupy
Zamiast kwiecistych sterczą łodyg czarne...
Jak ongiś liście—krwią—zalane trupy
Leżą straszące—jako gnój tak marne.
I oto widzę jak z Twojej fontanny,
Gdzie ongiś kwitły nimfy, nenufary,
Potok krwi wrzącej tryska nieprzestanny,
A w nim się kąpią upiory i mary,
I oto słyszę jak szemrze po cichu
Głos jakiś straszny z Twojej drogiej głębi
O przeszłej chwili uroczej przepychu.....
A głos ten straszny mnie męczy i ziębi.

Litwinowo, dnia 19-go grudnia, w drodze na D. Wschód.

http://rcin.org.pl

W Y Ż Y N Y.

Gmach budowałem z marmuru i stali
Nad skał urwiskiem niebotycznej góry,
By patrząc stamtąd, ludzie byli mali
A wielkie gwiazdy i blizkie lazury;
By nikt z żyjących nie mógł podejść blizko
A słońca grzało mnie zawsze ognisko.
A księżycowe posrebrzone strugi
W nocne godziny lały się w framugi.
. . . . . .
Dziesięć baszt stało...
Jam dumny był z gmachu!
Któż spojrzeć smiałby na ten twór bez strachu?
Żaden z mocarzy na ziemskiej wszechkuli,
Żaden z bogaczy, żaden dumny z króli
Nie mógł porównać swoich ścian zamkowych
Do moich twardych szczeromarmurowych.
Jam stamtąd widział przestrzenie bezbrzeżne,
Morza i lądy i gór szczyty śnieżne.
Ciskałem usta do gwiazd na zaloty,
Mierzyłem okiem już słońca obroty.
. . . . . .
Dziesięć baszt stało, jeszcze dziesięć wieżyc—
I mógłbym potem drugie dziesięć mierzyć;
I mógłbym potem płaszcz odziać z purpury!

http://rcin.org.pl

W gmachu dziwacznym chciałem mieszkać z sobą...
Mądrość i wiara miały być ozdobą,
Lutnia istnieniem, a pieśń jej sławą,
Miłość bożyszczem i sługą łaskawą.

Kiedyś wieczorem, stojąc na wieżycy—
Trzynastej z rzędu, słyszę,—głos skądś krzyczy:
„Przestań! Zejdź z wyżyn! Gmach runie potężny!"
A głos był silny, jak dzwońow mosiężny.
Wicher go porwał---był w swym biegu lotny...
I stałem znowu w mej dumie samotny.

Z gmachu miał biegnąć mój ogień w niziny,
Mający palić nicości godziny,
A wskrzeszać w duszach płomienie ogromne.
Z gmachu miał gonić głos gromki mej lutni,
Mający tłumić gwar człowieczej kłótni
A rodzić myśli urocze, rzetelne,
Czyniące z ludzi twory nieśmiertelne.
Mój gmach dziwaczny miał przetworzyć światy,
Rozświetlać próżnie, pałace i chaty,
By wioski nędzne i bogate grody
Gwarzyły pięknem, jak rajskie ogrody
A ludzie wszyscy byli, jak w rodzinie,
Niby anieli w niebieskiej wyżynie.

. . . . . .
. . . . . .

„Przestań, zejdz z wyżyn! Gmach runie potężny!"
Znów usłyszałem głos groźny, mosiężny.
Wicher go porwał i echo go gnało....
Aż zamilkł głucho pod urwiska skałą.

Niepohamowany w swojej twórczej dumie,
Przestróg ciśnięcie zdławiłem w rozumie.
„Kończyć! O, kończyć gmach mój cudotwórczy
A wszystkie moce on w swych murach skurczy!"
Takiem się hasłem podniecałem woli,
Żądny potęgi, sławy aureoli.

http://rcin.org.pl

I już ostatnie. murowałem płyty,
Gdy głosem groźnym, jak gromem przeszyty,---
Jak żołnierz strzałą trafiony śmiertelnie,
Opuściłem młotek i żelazną kielnię!
„Przestań, Ty, próchno! zejdź, opuść wyżyny!
Twojego gmachu wnet zoczysz ruiny!
Chcesz bogiem stać się, być przetwórcą swiata,
Buduj Twe gmachy obok twego brata!“

Potem ujrzałem sklep niebios otwarty:
Jak ręką dziecka ustawione karty
Gmach mój potężny runął z grzmotem w ciemnie.....
Przepaści .....
Dzisiaj zbieram go daremnie.

Ajasze, 13. 12. 1919 r.

http://rcin.org.pl

PORYWY.

Jam, jako ziarnko palm dzikich nasienne,
Przez wichry krzepkie ciśnięte jesienne
Na piachy puszczy w złowrogiej krainie,
Gdzie oddech życia razem z wichrem ginie.
I jako ziarnko czekam kropli wody,
By życiem trysnąć, być światkiem przyrody.
I oto próżne są moje porywy,
Bom tylko w ziarnku, a nie w życiu żywy.
A jednak czuję, jak potężne tętna,
Jak siła harda, w uścisku odświętna
Rozpycha twardą skorupę nasienia,
Jak żar w niej krąży żądny płomienia.

I już się przebił pierwszy kieł przez piaski,
Już pierwsze ujrzał słoneczne odblaski,
Gdy tajfun ziewnął błądzący po puszczy
I kiełek zginął wśród piaszczystej tłuszczy.

Wieleż zginęło młodocianej wiary,
Jakież zmarniały potęgi i czary.....
Jam bogów żądał wyzwać hen z przestworza,
Być panem ludów, całej ziemi, morza!
Jam miecz chciał wyrwać Stwórcy płomienisty,
Chciał być jak On sam wszechwładny, wieczysty!
Jakimż był wielkim ten moment prześwitu,
Kiedym raz pierwszy spojrzał do zenitu,

http://rcin.org.pl

Nędzny w rozwoju ale w duchu władny,
Żem mocy wtedy nie uznawał żadnej.
Z dumą patrzyłem i szumną pogardą
Na postać ludzką w swojej pysze hardą.
Zwałem nicością świątyni kolumny,
Bom czuł się bóstwem—a we władzy dumny
Sam chciałem bóstwem stanąć na ołtarze,
Widzieć przed sobą pochylone twarze,
Modlące łaski.... wyciągnięte dłonie.....
I ja wierzyłem, że ja ich obronię
Od wszelkiej klęski, słabości i zbrodni.
—Czy byli łaski i litości godni?—
I jedno pchnięcie tajfuna zbłądzone
Zerwało berło,—zmyśloną koronę;
I jeden oddech nadczłowieczej mocy
Na nicość chwili otworzył mi oczy.
Bo oto próżne są moje porywy,
Bóm tylko w ziarnku a nie w życiu żywy!

Moczyszcze, 11. 12. 1919 r.

http://rcin.org.pl

Nieskończone loty.

Pędzony przed siebie, gdzieś w puszczy stanąłem...
Słuch pręży się w przestrzeń, wzrok goni gdzieś w dale

Głusze do koła... Stanęły mgły kołem...
Nie widzę, nie słyszę...
.....
.....
Dzień zbladł.
Gdzież ludzie?
Gdzież świat?

Ach jakież mroźne pustyni tej piaski!
Jak gdyby błogie słońca odblaski,
Przedtem nim z ciepłem dotąd dotarły,
W biegu, w przestrzeni górnej zamarły!..

Noc drży?
Gdzież gwiazdy,
Gdzież skry?

Jakież okropne tej nocy ciemnie.
Pędzą straszydła potworne we mnie!
Dokoła zgon!

Gdzież wiatru świst?
Powietrza woń?

Czyż zziębłe, pogrążone w snie gnuśnym kaktusy
Nic więcej nie doznały prócz martwej tej głuszy?
Czyż te znieruchomione Chameropsów samotnice,
Nigdy nie przejrzały dalej jak w mdłą tą mgławicę?

http://rcin.org.pl

Czyż zatęsknione i spragnione ich kształty i sploty
Nie dotknął nigdy całus wiatru i pieszczoty?
. . . . . .

Ta martwość mnie dusi...
Stoję jak zmarły
Na puszczy wsród głuszy...
Jak one w śnie pogrążone kaktusy,
Jak one Chameropsów samotnice,
Bez mocy, bez wiary i bez pokusy —
Jakoby twory martwe, pokutnicze...

Nie widzę, nie słyszę. . . . . .
. . . . . A jednak czuję. . .

W tej głuszy szept kusi,
Szept brzęczy i męczy,
Szept Pieśni snuje...
Szept szepce o głuszy,
I strachy w uszy ciska . . . . . .
. . . . . .
I zdaje mi się, że trupim ziewem oplątany,—
Jad trupi z serca tryska
Na trup mój, — trup własny żywcem zagrzebany...
A zmora łachmata
W cuchnące wnętrzności kościste łapy wciska,
Korony z nich splata,
Na moje je skronie obdarte ze skóry nasadza!
A że jej mózg wielki, spiętrzony zgnilizną, przeszkadza,
Stado wron woła do mogiły,
By mózg ten za zdrowie jej piły!

. . . . . .
. . . . . .

Szept strachy nieci,
Szept potworny,
Strach z szeptem leci.
A ja, jak strachów igrzyska

http://rcin.org.pl

Cień pokorny,
Włażę tym strachom do pyska...
.....
Strachy gonią plugawe.
Ja w paszczach ich płonę
Jak świecidło jaskrawe,
Które, tlejąc, ostatnie wydaje płomyki
Blade, sine i chłodne jak błędne ogniki,
By zgasnąć na zawsze.... Zgasnąć z lękiem,
Że nigdy już nie zapłoną jasno,
Nęcącym z dali lśniącym wdziękiem
—A spłoną... i już na wieki zgasną.....

.....
.....

Szept drży....
Gdzie płacz?
Gdzie łzy?....

Może z tych piasków zaziębłych jedna łza tryśnie
Na znak mogilnej żałoby,
Może z Kaktusów i Chameropsów łza błyśnie
Dla ich pośmiertnej ozdoby?
A może szakal ze stada wygnany
Żałośnie zawyje...
I świeże, braćmi zadane rany,
Łzą swoją wymyje?

.....
.....

Szept kuje.
Nie słyszę... Nie widzę,
A czuję

.....
.....

Z oddali nucą nurty skłębione morskiej głębicy

http://rcin.org.pl

Przedzgonnym jękiem w przestrzeni,
Nad nią szara mewa w lot ciskana bólem, krzyczy,
Ostatnie śląc im westchnienie!
A wicher rozszlochany w te nurty się wali,
Jak zrozpaczone dziecię przy śmierci rodzica
I w potwornym rozpędzie niestłumionych żali
Je konającą pochłania głębica!..

Gdzież świat?
Gdzież ludzie?
Szept kat!.....

Szept rodzi... i zgania z zaklętych jaskini
Najwstrętniejsze do tej puszczy straszydła,
Szept liże mi płuca, zaschłe usta ślini.
Rozesłał jak zdrajca pod zdrętwiałe nogi
Męczeńskie stogi..... i uwija z nich sidła!...
I czuję jak ostatnie pióro skrzydeł dogorewa
A popiół ciepły, brudny zziębłe piaski rozgrzewa.
I stoję—jak one Chameropsów samotnice,
Jak one w śnie pogrążone Kaktusy,
Bez mocy, bez wiary i bez pokusy,
Jakoby twory złem wyklęte pokutnicze,
Zaklęte na wieczne stanie w tej głuszy....
By wkrótce, skazani złośliwą klątwą wieczystą
I zbutwieć i wsiąknąć w przeklętą glebę piasczystą.
I czuję, że już nigdy nie polecę,
Bo nogi jak korzenie w te piaski zarosły,
Że nigdy słońce, gwiazdy nie zaświecą,
Te, które mnie, podłe, w tą puszczę przyniosły.

.....
.....

Dokoła zgon.
Gzież pieśń żałosna
Kwiecista toń?

.....
.....

http://rcin.org.pl

Szept szepce zgon...
Pieśń pożarł on.

Pieśn zamarła
W kwiecistej toni kołysce,
Nim dotarła
Na wieczny tron
Potęgi i uroczyszcze.....

Pędzona przed siebie, gdzieś w puszczy upadła
Jak ja.....,
Słuch pręży się w przestrzeń, wzrok puszcza się w dale....
Głusza dokoła..... mdłe mgławic zwierciadła.
Szept zła....
Szept męczy i morduje..... szept szepce wytrwale. . . .
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . i lot kończy,
Lot, ktory miał dotrzeć w zenity,—konający!
Dziś w piasku pustyń zaryty.

27. 3. 1919. r.

http://rcin.org.pl

DO TUŁACZY.

Dokąd gonicie, wy losem wyśmiani?
Przed wami stepy, pustynie, mogiły, —
Za wami piekła i przepaść otchłani.
Kamień nadrożny wasze stopy rani,
Szaty nędznicze targa zawierucha,
Słońce was parzy! A Pan Bóg nie słucha!

Któż was prowadzi przez te dzikie kraje
Gdzie tylko wicher zbiera urodzaje;
Wam pozostawia owoce mizerne,
Bo on zasiewa te dale niezmierne!

Dokąd dążycie, wy, nędzne zastępy,
Że kruki głodne albo czułe sępy
Krążą nad wami, czekając zdobyczy,
Gdy który z waszych się z życiem policzy...

Dlaczego Pan Bóg jest niemy na modły
Czy każdy z waszych jest tak strasznie podły,
Że ten, co życie wetchnął wam do ciała,
Wami pogardził, — a ludzkość skazała
Na wieczny żywot w dali od gościnca?
Was może wiedzie sam szatan złoczyńca?

Stańcie! Los mocny, ale siła ducha
Stokroć mocniejsza — i jej los usłucha!

http://rcin.org.pl

Stańcie choć w stepie! Skupcie wszystkich razem,
A jedność wasza dla losu żelazem
Będzie! W umysłach błysną nowe loty,
Których nie zmogą losu kołowroty.

Naprzód niewolno. — Tam mogilne doły;
Za Wami piekło — złych duchów żywioły.

Stańcie choć tutaj! Rozbijcie namioty!
Pracą niech żyje ta obczyzna głucha.
A wnet was słońce swem ciepłem ochucha,
Wicher otrząśnie od tułaczych brudów,
Jedność dokona godnych Boga cudów!

A odrodzeni, tam sięgnijcie okiem,
Gdzie szmer wspomnienia się łączy z potokiem,
Co obok starej, ukochanej chatki
Płynął w Ojczyźnie. Gdzie płacz ziemi matki
Łączy się z jękiem dębów i jaworów,
Sosen i jodeł, tam — z ojczystych borów.

Stańcie!
Dokąd dążycie tułacze?

22. 2. 1920. Charbin.

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Jacy wyście dziś nie śmieli,
Gracie jak na śmierć pasterce.
Grajcie tak, by z ust, gardzieli
Ogień buchał w zziębłe serce!
Nie na śmierć jej grajcie trele,
Grajcie śmiało na wesele!

Podle gracie, podłe struny!
Gracie jak na bunt jej chęci,
Grzmijcie władnie jak pioruny,
Niech się serce w niej zakręci!
Nie we mgły ją gnajcie trele,
Grajcie śmiało na wesele!

Djabłów ściągcie gracze z piekła
Lub aniołów z nieb przestrzeni
Niech to będzie nuta wściekła,
Która smutek w gniew zamieni!
Nie w otchłanie gnajcie trele,
Grajcie władnie — na wesele!

3. 2. 1919 r.

http://rcin.org.pl

Z CYKLU „OBŁĄKANY“.

Stanisławowi Brycowi poświęcam.

http://rcin.org.pl

Dla ludzi szczerych
Miejsca na świecie niema.

http://rcin.org.pl

POCIESZENIE.

Nie płacz, Anko, nie płacz, Ty!
Anko wytrzej głupie łzy,
Dość już będzie dzikich łkań;
Przecie, wiesz, że muszę iść,
Rzeknąć w tłumy kilka zdań...
Dam ci zato złoty liść,
Pajacowy, modny strój,
Bo ten swiat—on cały mój!

Patrz, na dworze żebrze słów
Trzy tysiące trupich głów!
A nad niemi—z poza chmur
Purpurowych—krąży ptak.
Cały lsniący, z kraśnych piór...
To ostatni dla mnie znak...
Muszę biegnąć nad mój grób,
Tam rozkrzesić ognia słup!

Gdy pochwycę ptasi twór,
Staną trupy jako mur—
I pić będą jego krew,
By do życia nabrać sił!
Wtedy stanę ja, jak lew,
I w przestworza będę bił
Głosem gromu z wszystkich stron,
By ogłosić jego zgon!

Nie płacz Anko, skarbie mój!
Pajacowy dam ci strój,
Modre lilje, biały liść,
Tysiąc zamków, miljon chat,
Wszak rozumiesz, muszę iść,
Oswobodzić nędzny świat
Od pogromu i od krwi!
Nie płacz Anko, nie płacz, Ty!

Nowo-Nikajewsk dnia 8. 10. 1919 roku.

http://rcin.org.pl

CHAM.

Byłem wczoraj władny pan,
Miałem świata czwartą część,
Hufce zbrojne, twardą pięść!
Miałem wczoraj złoty dzban.....
Dzisiaj chamstwo skrzeczy,
Błyczczą ostrza mieczy...
Światem włada dzisiaj cham!

Światem włada dzisiaj cham,
A przewodnią jego—śmierć!
Jędze, wiedźmy—chodźcie w tan!—
Krwią zalana ziemi ćwierć.....
Dymów walą słupy,...
Łany kraszą trupy.
Tanem wodzi dzisiaj śmierć!

Djamentowy miałem róg!
Miałem strojny w orły herb,
Lud mój trzymał w ręku sierp,
Ludem rządził ja i bóg!....
Dzisiaj lud się śmieje,
Cham pędzi przez knieje,
Nad kniejami krąży kruk!

Purpurowy miałem tron!
Tysiąc paziów u mych stóp;
Na nim dzisiaj siedzi zgon,
Pod nim ciemni się mój grób!
Chamstwa czarna tluszcza—
Jaskiń głąb opuszcza—
I uderza w złoty dzwon!

Czarci, chodźcie dzisiaj w tan!
Nędzy woła was dziś spiew!
Zbrodni goni ku wam lew,
Wampir juchę pije z ran!
Głód błądzi po świecie,
Wojna ludy gniecie...
Swiatem włada dzisiaj cham!

W drodze na Daleki Wschód, 18 grudnia 1919 r.

http://rcin.org.pl

*
* *

Słuchaj, chłopie, zdejm łachmany!
Weź ty sobie me klejnoty,
Bom ja wielki król wygnany,
Idę szukać w świat roboty....
Oddam berło, trony moje,
Zato oddaj chłopskie stroje,
Będziesz rządził władnie światem,
Jakom rządził ja przed latem!

. . . . . .
. . . . . .

Niechcesz chamie? Czy purpury,
Grudy złota, pereł sznury
Tobie ciężyć może będą?
Jam je nosił czas tak długi...
Rozstań ty się z twoją grzędą,
Oddaj mi za skarby— pługi.....
Będziesz władał zamkiem, złotem,
Ja zaś będę spał pod płotem!

Spełń mą prośbę, proszę bardzo!
Widzisz wszyscy mną dziś gardzą....
Zato wieniec piorunowy
Swiecić będzie z twojej głowy!...
Niechcesz, chamie, podły, lichy?
Cóż więc żądasz za twe szmaty?
Za gliniane daję michy —
Złote garńce i dukaty!

http://rcin.org.pl

. . . . . .
. . . . . .

Wiem co żądasz, podły chamie!
Krwi-ś zapragnął i zniszczenia!
Szatan dał ci jakieś znamię,
Szatan myśli w czyn zamienia,
Na nic tobie złote stroje,
Boś mnie nazwał złym ojczymem,
Chcesz to wszystko, co jest moje —
Zdeptać puścić w chmury z dymem!

Pal więc człeku, może stworzysz
Na popiołach, na krwi błocie,
Życie nowe w słońc pozłocie?
Może tutaj raj założysz?

28. 10. 1919 r. Nowo-Nikołaewsk.

http://rcin.org.pl

DO DZIADKA.

Masz tu, dziadku, cztery grosze,
„Zdrowaś Marja“ zmów!
Straszny smutek w sobie noszę—
Nie wystarczy słów,
By opisać, jakie męki
W głębi mojej tkwią,
Zmów „Ojcze nasz“, nie mów: „dzięki“!
Widzisz, płaczę łzą!

Ojciec umarł mój przedwczora,
Kopią w lesie grób.
Matka leży ciężko chora,
Dzisiaj będzie trup!
Brat mój dyszy krwią zalany,
Zażgał go mój brat.
Jeszcze grób nie wykopany,
A już kona świat!

Dziadku dobry, módl się szczerze,
Może przejdzie ból,
Bo ja w Boga dziś nie wierzę,—
Jam wygnany król!

Na cmentarzu mam namioty,
Śpię wśród białych brzóz,
Chowam się od słońca, słoty
Od wieczornych zórz!
Żebyś znał mój dziadku ślepy
Mojej duszy treść,
Poszedłbyś ty gdzieś na stepy
Twoje ciało nieść!

Masz więc dziadku, cztery grosze,
„Zdrowaś Marja“ zmów,
Wiesz, że wielki smutek noszę....
Więcej nie mam słów!

29. 10. 1919 r. Nowo-Nikolajewsk.

http://rcin.org.pl

ZWĄTPIENIE.

Miałem skrzydła z orlich piór,
I latałem pod zenity,
Pstrokacizną dziś pokryty,
Mam ja pstrawe skrzydła kur!

Złoty miecz i zbrojny czepiec!
Zdobił jasną moją skroń,
Dziś jedyna moja broń —
Żem bezwładny a duch — ślepiec!

Gdy chcę cisnąć się do lotu,
Wicher zgina nędzne skrzydła,
Jestem piórkiem kołowrotu,
Własne oczy są straszydła!

Miljon z dali widzę zórz...
Wszystkie dla mnie świecą z dali,
Ale blizko świat się wali
Ogień gorze wszerz i wzdłuż!

9. II. 1919. r.

Nowo-Nikołajewsk.

http://rcin.org.pl

WCZORAJSZA NOC.

Wczoraj ktoś przyszedł do mnie o północnej porze
Stanął na progu, spojrzał, schylił się w pokorze...
„Co chcesz?“ spytałem. Na miecz spojrzałem na ścianie.
On próg przekroczył, upadł; myślałem, że wstanie...
„Powstań“! Skąd idziesz? Co chcesz?“ On nie odpowiada,
To się podniesie, padnie, ręce do modlitwy składa...
Szaty miał stare, lico chude, nogi bose,
Włosy zwichrzone, rude, w ręku trzymał kosę.

„Chcę żyć! a światła nie mam! Daj światła, weź ciemnie!“
Modlił się do mnie. — Dziwne, cóż chciał on ode mnie?..
Potem całować zaczął szaty i obuwie.
„Przestań! Wstań z ziemi! Co chcesz człowiecze?“ Tak mówię.
Jednak on skomle: „Chcę żyć!“ jako pies się wije,
W stopy całuje, liże. Widzę, przecie — żyje...
Chlebem go raczę, wódką; nie chce przyjąć darów,
„Warjat“, więc myślę, złodziej, może syn złych czarów?
„Wygnać go z domu!“ dałem rozkaz moim sługom...
Wyszedł.

Po chwili zaszło wejście szarą smugą
I sam siedziałem.

Wtem pies na dworze zaszczeka,
Puka ktoś do mnie . . . . . .
We drzwiach ujrzałem człowieka,
Którego wygnać służbie kazałem przed chwilą.
Stał prosto, hardo; oczy z żądaniem się chylą.
„Wracam“ powiada, „chcę żyć, daj światła, weź ciemnie!

http://rcin.org.pl

Za drzwi kazałeś wygnać... prosiłem daremnie;
Jeszcze raz proszę!" Zdanie to rzekł on tak twardo,
Że dreszcz mię przeszył?
„Co chcesz, człowiecze, natrętny?"
Głośno zawołałem: „Chcesz — dam ci ubiór mój odświętny,
Złota ofiaruję trochę?" Lecz on odmawia z uśmiechem,
Gniew mnie ogarnął. Gardzić jałmużną jest grzechem —
Służbę więc wołam, by natrętnego pochwycić,
I rozkaz daję, dziada batami przećwiczyć,
Potem za wrota wygnać.

Błazen, czy szalony?
Słońce mu świeci, mówi — światła jest spragniony.

Znów sam siedziałem . . . . . .
. . . . . .

Senny leżałem i głuchy,
Gdy psy moje głośno targnęły łańcuchy...
I po raz trzeci stanął na progu włóczęga
Z kosą świecącą w dłoni. z purpurową wstęgą
Przez plecy: grozę niosł w czole i groźbę
W źrenicach. I poraz trzeci usłyszałem prośbę:
„Chcę żyć! . . . . . .
Umieraj podły! prosiłem za wiele!
Krwią cię karmiłem własną, modliłem w kościele,
Bóg nie wysłuchał, szatan dopomógł swą mocą,
Może nareszcie się te ciemnie rozobłoczą!"
Chcę żyć! Umieraj, podły! . . . . . .
I walczę bezwładnie,
Czekam litości, kiedy śmiertelny cios padnie.
. . . . . .

29. 10. 1919 r.

http://rcin.org.pl

OFIARA.

Chciej przyjąć o panie, płody strasznych dni:
Łez pełne puhary i dzban ludzkiej krwi!
Chciej przyjąć w ofierze antychrystów śmiech,
Kościołów gruzy, zgliszcza nędznych strzech!
Chciej przyjąć o, Panie!

Szósty rok biegnie rozżartej rozruchy:
Zbrodni okrutnych, bluźnierczej rozpusty!
Żeś ty, o, Panie, na modły jest głuchy
I krwią zalewasz nam jeszcze rok szósty,
Dzięki o Panie!

O, Ojcze, litosci, przyjąć dzisiaj racz;
Niemowląt i matek Cię błagalny płacz!
Chciej przyjąć w ofierze dymu czarny słup,
Starca kaleki, ojców Twojej wiary trup!
Chciej przyjąc, o, Panie!

Żeś sępy zesłał i zgłodniałe kruki
Na serca twórcze mózgi nauki,
Żeś płody pracy mozolnej stuleci,
Z wichrami puścił razem z dymem smieci,
Dzięki, o, Panie!

http://rcin.org.pl

Chciej przyjąć o, Panie, tworów Twoich los,
Rozdarte serce i zbielały włos!
Chciej przyjąć przekleństwa i ogromy łkan!
Dusze zdziczałe, rdzą przeżartą krtań!
Chciej przyjąć o, Panie!

Już stanął pomnik z kosciotrupów wzniosły
A w roku szóstym stanie jeszcze wyższy
Czarne mogiły pod słońce wyrosły
Żeś Ty zaślepnął, to wszystko zoczywszy,
Chciej spojrzeć o, Panie!

Chciej przyjąć o, Panie płody strasznych dni:
Łez pełne puhary i dzban pełen krwi!
Chciej przyjąć o Panie!

http://rcin.org.pl

CYKL „WRÓG“.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ostatni z Romanowych.

Byłeś mocarzem samorządnym, półkuli
Ziemskiej; bogatszym, potężniejszym od króli

Wszystkich Europy i innych stron świata.
Na imię ci dano „wszechwładca", a kata

Nazwisko nosiłeś w imieniu podwładnych,—
Pod knutem nie twoim, a świty bezwładnych,—

I synem cię zwali wszechmocnego cudu
A dzisiaj się stałeś pośmiewiskiem ludu.

Grubemi literami pisano imię
Twoje „Mikołaj". a dzisiaj żrą świnie

I szczury przez ciebie podpisane świstki.
Na tronie z hebanu dziś siadaja chłystki,

Plujące na twoje i ojców portrety.
Rysaki cesarskie, paradne karety —

Dziś służą parobkom. A szumne pałace
Zajęli na kpiny ci sami siepacze,

Którym ongiś, władco, kazałeś się bronić,
Bunty i powstania uśmierzać i gromić.

O gdybyś dziś wjechał sam do Piotrogrodu,
Nie poznałbyś miasta i twego narodu.

Trupem dziś wieje z potężnej stolicy.
Nogąbyś potknął o słup szubienicy

Postawionej, gdzie kiedyś carów pomniki
Hardo patrzyły na tłumy. Brudne żbiki

Rozbestwione twoją purpurową chustą
Splugawili twoją babkę cudzoustą

http://rcin.org.pl

Katarzynę. Z twojej matki — ulicznicę,
Przekupkę zrobiono; a brudne dziewice

Są córy cesarskie. Syn — carski następca —
Idjoty ma zwanie, Ty zaś sam — przestępcą

Jesteś. I nikt cią bronić się nie odważy...
Nawet wierni ojcowie z pod ołtarzy

Zapomnieli modlić się za twoją chwałę.
— Hymny carskie są już dzisiaj przestarzałe....

Który je śpiewać miał dzisiaj ciche męstwo,
Cisnąłby w siebie złe narodu przekleństwo.

Byłeś mocarzem i władcą półświata, —
I nie tak dawno, — nie — całe dwa lata

Temu; i skinienia słuchały miljony
Panów i pachołków. Z oczu słałeś gromy.

Oto dzisiaj zrobiłeś się nędznikiem
I nędzarzem — z bezwładnem okiem i językiem.

I już nie sięgniesz w ziemie nie twoje,
Nie każesz gromić ludów i deptać im zbroje;

Nie podpiszesz „ukazu“ zgnoić powstańca;
Nie posłucha cię dzisiaj sług twych szarancza,

Nie pójdą dziś oni do polskiej stolicy
Powiesić polaka na twojej szubienicy.

Upadłeś tak nizko, jak żaden z mocarzy.
I jeśli rozpacz dziś płynie z twojej twarzy,

Godny jej jesteś, bo błaznem byłeś na tronie,
I małpiskiem w szkarłacie i ćmą w koronie!

Berłem mogłeś sięgnąć dalej, jak za morze
A ty, carze, gnałes próżno na bezdroże.

Jak pijak, plugawy zbłąkany w własnym domu!
Nie lękałes się krwi;—lękałeś się gromu

http://rcin.org.pl

Ciemnego narodu. I walczyłeś z gromem
I od gromu giniesz z całym twoim domem.

Ty giniesz—i z tobą twój naród zbestwiały,
Boś go sam rozbestwił,— uczył dla twej chwały:

Grabić, krwią bryzgać i deptać sakramenty,
J dlatego brodzi dzisiaj jak przeklęty

Po własnej Ojczyźnie, chcąc zapoić krwią braci
Swą żądzę dzikości,—Twoj naród dziś płaci

A zarazem bronią wykutą w twej kuźni
Szarpie siebie. Jak tyś bluźnił,—dziś on bluźni.

Czy pamiętasz, carze? Chłostałeś nas knutem?
Dzisiaj, spojrzyj, carze! Twój naród pod butem

Cudzoziemców będzie, tak jak my, chłostany.
Batogiem drucianym. Naród twój wygnany

Z ojcowizny. Pamiętasz, jak my z ukazu,
Tak niedawno, carze, a dzisiaj z rozkazu

Boskiego twój naród w drogę tułaczą
Się wybiera..... Za twoje zbrodnie im płacą

Cudzoziemcy.

Czy pamiętasz? „Chociaż przemoc górę wzięła,
Jeszcze, Polska nie zginęła!“

Mocarzu, nędznie giniesz, władco półkuli! —
Jak żaden dotychczas z cesarzów i króli!

Moskwa, lipiic 1918 r.

http://rcin.org.pl

Upadek Germanji.

I.

Padł rozkaz: „Zginąć!“.....
Ziemia zadrżała!
W koło pożogi,... w koło ogniska!
Błysnęły miecze, ryknęły działa!...
Grzmot!.... Jęk!....
Śmierć pędzi, kosi, ... krew tryska!
Zalewa knieje, po morzach płynie!
—Z trupów pomniki, z kości ołtarze!...
. . . . . .
. . . . . .
Germanja pada! Germanja ginie!
Kona potęga i jej mocarze!

II.

Wielka Germanjo! Dumna harcerko pancerna!
Ty pogromczyni Gallii, matko Barbarossy!
Dumna kapłanko pychy! i sługo Zollerna!
Dziś dłonią własną twoje wyciągnęłaś losy
Z urny przeznaczeń z głośnym wyrokiem skazania,
—Na letarg przedśmiertelny,— twój i twoich dzieci.—

Padasz, jak lwica, w walce nie do pokonania,
Lecz dzika, rozwcieczona wpadłaś w gęste sieci.
A z nich się wyrwać, otoczona w koło psami,

http://rcin.org.pl

Nie jesteś w mocy!
Padasz, Ty, kapłanko wierna
Pychy i żądzy—z dumą w oku, nie ze łzami!
Z rozkazu pychy, żądzy i Hohenzollerna,
Który chciał z ciebie zrobić nadolbrzyma swiata,
Z ludzi pajaców, a zaś z Boga swego brata!

III.

Padł wyrok, „zginąć!“
Cały swiat płonie od błysków!
Przestworza w ogniu!.. Ogień z stalowych dmie pysków!
Płomienie syczą... Ziemia, niebo jest w dymie!
Bo dziś Germanja ginie!

IV.

Dumna Germanjo! ....
.....
Ty padasz, Lecz twojemu upadkowi dzięki,
Dziś kończą się narodów odwiekowe męki!
.....

Twój poryw władz niesyty zawładnięcia światem,
Stał się dziś dla narodów dobroczynnym katem!

Jak ongiś Barbarossa w jaskini drzemiący...
Germanjo, dzisiaj Polska odwiekowy sen kończy!

Germanjo! Twe pożogi zabójstwa i zbrodnie
Są dzisiaj, dla gniecionych twą pięścią, pochodnie,

Budzące do powstania z więziennego łoża!
Germanjo! Z twym upadkiem zaświeciła zorza
Dla mojej matki, Polski, Niewolnicy twej potęgi!

Ty padasz, zamykają się dziś twojej władzy księgi!
Twojemu upadkowi, o Germanjo, dzięki
Skończyły się narodów odwiekowe męki!

http://rcin.org.pl

V.

Padł wyrok, „zginąć!“.....

. . . . . .

Pogoda nastała!
W koło zacisze... Zamilkły już działa!
Gasną pożogi... już mdleją ogniska...
Śpiew, gwar,... Gwar goni, gwar cieszy, śmiech błyska!
Po kniejach, po morzach . . . . . .

. . . . . .

Germanja skonała!

17. 3. 1919. r.

http://rcin.org.pl

CYKL „ŻOŁNIERZ“.

http://rcin.org.pl

PRZYPADEK.

Pędzi jeździec młody
Po kwiecistym stepie.
Spieszy gdzieś na gody,
Wiatr mu szaty trzepie!
„Hej, koniku, w cwał!“
Tak mu wicher grał.

Koniś nóg nie szczędzi,
Brzuchem sięga ziemi.
Pędzi jeździec, pędzi,
Twarz mu się rumieni!
„Hej, koniku, gnaj!“
Tak mu śpiewa maj.

Z dali wieś widnieje,
Widać już topole.
Przebiegł jeździec knieje,
Pędzi wnet przez pole.
„Hej, koniku, w kłus!“
Tak mu owies niósł.

Pod krzyżem na drodze
Klęczy cna dziewczyna;
Jeździec puszcza wodze,
Koń się w miejscu wspina.
„Hej, koniku stań!“
Tak się ciska w krtań.

http://rcin.org.pl

D'ugie krucze włosy,
Oczy wielkie sarnie,
W ręku kwiaty, kłosy...
Patrzy jeździec gwarnie.
„Hej, chłopczyku, mój!“
Szepce oczów zdrój.

Jeździec skacze z konia,
Czuje w dziewce siłę,
Coś niesie też z błonia
Jakieś szepty miłe:
„Hej, dziewczyna twa!“
Młode żyto gra.

Idą już we dwoje
Przez miedzę do chaty,
Otuleni w zwoje
Zieleni i kwiaty.
„Hej, pareczko, ty!“
Szumią z dali bzy.

Stąpa konik cicho,
Grzeje ich nozdrzami,
Kroczy jeździec z pychą
Z przecudnymi snami,
„Będą, gody twe!“
Dobry konik śle.

8. kwietnia, 1919 r.

http://rcin.org.pl

NIE GRAJ MI.

Nie graj, skrzypaczu, mi wojennych piosnek!
Niech moja dusza od wojny odpocznie!
A więc mi zagraj na twych skrzypcach skocznie,
Jak tam na błoniu rozkwita pierwiosnek,
Jak wichry huczą przez bory brzozowe,
Jak z kaplic dzwonią dzwony wieczorowe!

Nie graj, skrzypeczku, o wojennej burzy!
Jam tak zmęczony wojny wieczną nutą...
Zagraj piosenkę w polne kwiaty sutą,
Zagraj jak dziewki sobie we wsiach wróżą,
Jak więdną chabry, maki i kąkole,
Jak chłopek orze na jesieni pole,

Zagraj, jak matka do snu dziecię tuli,
Jak dziewczę chłopca we wsi bałamuci,—
Ale niech wojna nut twych nie zakłóci!
Zagraj mi nawet piosnkę pełną bóli!...
Graj mi, skrzypeczku, o wiośnie, o lecie,
Graj mi o winach, graj mi o kobiecie!

Ale mi nie graj o wojennych dziejach,
Nie graj o bitwach, o błyszczącej zbroi...
Wiecznie muzyka ta w mych uszach stoi!
Zagraj o zbójach, o, zagraj, o kniejach!
Zagraj mi skocznie i zagraj mi hojnie
O wszystkiem innem,—tylko nie o wojnie!

17. Styczeń 1920.

http://rcin.org.pl

KŁOPOT.

Do pioruna! Do cholery!
W kabzie tylko groszy cztery...
Cóż jej kupić, mej dziewczynie?
Rozum we łbie moim ginie!

Cóż mej lubej podarować?
Cóż na pamięć jej zachować?
Co tu robić? Cóżem, głupi...
Cóż za cztery groszy kupi?

.....
.....

Ej, żołnierzu! biedna dola,
Choć najlepsza twoja wola,
A gdy kieszeń twoja pusta,
Dasz twej lubej tylko usta!

A gdy kocha cię dziewoja,
Będzie drogą jej chęć twoja;
Niech więc biedak się nie dręczy,
Dasz jej usta i nic więcej!

15. stycznia. 1920. r.

http://rcin.org.pl

W KUŹNI.

Hej, podkujcie mi kowale
Konia w twardą stal!
Aby biegnąć mógł wytrwale
Przez szeroką dal!

Aby biegnąć mógł przez stepy,
Nie tykając traw,
A kopyta, jako cepy,
Biły ogień z raf!

A więc kujcie, kujcie mocno,
Pojedyńczy ćwiek,
Bo te nogi tylko spoczną
Za tysiącem rzek!

Siłę wlejcie mu w kopyta
Przez posłuszny młot,
Aby noga w stal okryta
Miała ptasi lot!

W tą podkowę wielkie siły
Niechaj wzieje miech!
Aby iskry z podków biły
I wiał zemsty dech!

Musi twardy być podkowy
Doborowy krój!
Bo toj konik hardogłowy
Mnie poniesie w bój!

Hej, podkujcie mi kowale
Konia w twardą stal,
Aby biegnąć mógł wytrwale
Przez szeroką dal!

13. Styczeń, 1920 r.

http://rcin.org.pl

WIERNOŚĆ.

Jaśko! ja o Tobie śnię!
Kiedy róg do walki zwie,
Jaśko, ja o Tobie śnię!

Jaśko, Tyś jest skarbiec mój!
Kiedy kończy się już bój,
Jaśko, Tyś jest skarbiec mój!

Jaśko! Kocham cię, jak wprzód?
Kiedy nęka mnie tu głód,
Jaśko, Kocham cię, jak wprzód!

Jaśko! Pragnę, widzieć Twoją brew!
Chociaż widzę tysiąc dziew,
Jaśko, pragnę widzieć Twoją brew!

Jaśko, więc pamiętaj Ty,
Choć nas dzielą długie dni,
Żeś Ty moja! Mojaś, Ty!

15. Styczeń 1920. r.

http://rcin.org.pl

Cmentarz w Nowo-Nikołajewsku.

Synu Zachodu!
Może cię kiedyś duch — tułacz zawoła
W kraje Syberji: a dzikie jej sioła
Dadzą Ci nocleg i kącik od chłodu,
Wtedy pamiętaj, tam wstąpić do grodu,
Gdzie wśród zieleni, w brzóz nie gęstym lesie
Skarga, szum brzozy, na Zachód się niesie:

Ujrzysz tam krzyże z brzozowego drzewa, —
Wtedy zrozumiesz, o czem szum ten śpiewa.
I mimowoli zobaczysz cień dumny
Z głębi wstający, w zbrojne dwie kolumny,
Polskich ranami pokrytych żołnierzy —
Każdy z nich stanie, jako żywy, świeży,
By głosem bólu zawołać do Ciebie:
„Ciężko nam butwieć w syberyjskiej glebie!“

13. październik, 1919 r

http://rcin.org.pl

SYNÓW TRZYDZIEŚCI.

(Pogreb strzelców Polskich).

Grzmijcie, o, dzwony, z Jasnogórskiej wieży!
I Ty, Zygmuncie, z Wawelowej skały!
Niech grzmot Wasz pędzi—do Wschodu się szerzy,
Dokąd nas losy z Ojczyzny zagnały.

Grzmijcie o dzisiaj, dzwony Wy ojczyste!
Niech grzmot Wasz hucznie tam w Ojczyźnie wieści,
Że synów dzisiaj chowają, trzydzieści
W łoże Syberji, obczyzny snieżyste!

Grzmijcie, o, dzwony, synom w pożegnanie,
Bo krwią zżyźnili Golgotowe, strony,
Chcąc dla Ojczyzny wywalczyc zjednanie!
Grzmijcie, o, grzmijcie, ojczyste, Wy dzwony!

Synów trzydzieści.—Dziś niemi, bez ruchów,
Ciałem dalecy od ojczyztych błoni
Ale najbliżsi towarzysze broni
Polskich nieśmiertnych bohaterów—duchów!

Grzmijcie, o, dzwony, potęgą żałoby
Przez Tatr grzebienie i Uralu grzbiety!
Niech grom wasz huczny połączy ich groby
Z duszą Polskiego w Ojczyznie poety!

Grzmijcie, o dzwony, z ojczystych kościołów!
Niech krew rozlana tych trzydziestu z ludu
Wskrzesi w Syberji łączności aniołów,
Zwiąże narody i dokona cudu!

12. grudzień, 1919 r.

http://rcin.org.pl

Do poległych towarzyszów broni.

Czy nie słyszycie wołania?
Wstańcie, żołnierze, z mogiły!
Bębny wojskowe zabiły,
Z dali Ojczyzna się kłania!
Czy nikt z was hasła nie słyszy?
Wstańcie! Trąby grają zbiórkę!
Stańcie obok towarzyszy;
Waleczni, na miejsca, w czwórkę!

Wszyscy na miejscach w kolumnie,
Tylko wasze roty próżne!
Żołnierz tak patrzy dziś dumnie,
A błyski w oczach tak luźne.....
Trzeszczą dziś zgrabnie strzelbice,
Jak nigdy dotąd na mustrze,
Błyszczą się z dali pętlice.
Widać w nich wszystko, jak w lustrze.

Czy nie słyszycie, wy, zuchy,
Coście przykładem nam byli?
Czyż dzisiaj każdy z was głuchy,
Że się nie stawia w tej chwili
Szczęścia, potężnej otuchy...
Oto ostatni głos pobudki,
Wstańcie! Wstańcie, dzielne zuchy!
Czas ucieka... za czas krótki
Wojsko bez was naprzód ruszy...

Czy nie słyszycie wołania?
Ojczyzna was woła! Ojczyzna się kłania!

14. październik, 1919 r.

http://rcin.org.pl

Ostatnia rewia 1-go korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego.

Wiem, po co mnie wołają...
Rozkaz!... Pójść muszę!—
Żołnierz nie myśli,—żołnierz słucha
Rozkazu;
Choć huragan buntu rwie duszę,
Choć mózgi porywa buntu zawierucha,
Żołnierz słucha!
Choć krew się w żyłach buntuje
A z dłoni broń ten bunt czuje.
Żołnierz słucha!
.....
Żołnierz nie myśli, kiedy rozkaz słyszy...
.....
Stanąłem niemy obok towarzyszy
Bladych, posępnych, z gniewem w źrenicach.
Spojrzałem na skrzydła, na bagnetów połyski,
Na mur żołnierzy.—Na bladych ich licach
Widzę hart, a w oczach gniewu, buntu przebłyski.

Czeka piechota,—czekają ułani.—
Czekam...
Gorycz zdusiła dech w krtani...

Nieprawda!... Honor nie wierzy!
A więc za chwilę ten mur rycerzy
Na głos rozkazu jęknie bezradnie
A broń błyszcząca z rąk im wypadnie?
Nieprawda!... Dusza nie wierzy!
A więc za chwilę na rozkaz jenerała
Ta broń, wydarta wrogom, ta broń zuchwała,
Jeszcze krwią dymiąca z wczorajszej bitwy,

http://rcin.org.pl

Pyszna zwycięstwa i dumna z gonitwy
Wypadnie z dłoni chciwej zapłaty
Za zbrodnie, męki, lichwę i chaty
Zgliszczone...
Nie, honor nie wierzy!

Jenerał jedzie—dowódca korpusu;
„Uwaga!“ Pada komenda jak z musu,
Drżąca jękliwa, nieśmiała:
„Baczność! prezentuj broń!“
Trzask... szczęk... Orkiestra zagrała
Przywitanie, jakby na zgon,...

Skamieniały szeregi; dłoń
Zrosła sie z bronią – żołnierz – broń
Posąg bez ruchu.
„Czołem, żołnierze!“
„Czołem.“ Tysiące jak jeden odpowiada,
Choć z drżeniem w krtani, może nieszczerze,
Ale jak żołnierz, którego duch nie pada
Na widok wodza; wszak od niego zależy,
Dać rozkaz walczyć uczynić z nich rycerzy,
Lub cisnąć oręże pod stopy przemocy..
Poznaję dowódcę. Szybko wzdłuż kroczy...
Podchodzi... Twarz martwa, oczy w mgławicy.—
A więc i on z duszą walkę złą toczy—
A może raz jeszcze swych zuchów liczy?
Przeszedł. I stanął.
Komenda pada:
„Do nogi broń! Do dowódcy w koło!“

Rozkaz rozstrzygnie... Bój albo zdrada...
.....
Zacichł puls w sercu, struchlałe czoło:

Jenerał rzeknął.
Szloch, jęk: „Nie oddamy broni!“
„Jenerał zdrajca!“ Z ust do ust goni.
Jenerał szloch tłumi. Łza z oka tryska.
Lecz jako wódz prawdziwy rozkaz ciska:
„Na miejsce! Nie żołnierz—wódz odpowiada!

http://rcin.org.pl

Wódz rządzi!
Czy czyn mój jest podły, czy jest to zdrada,—
Niech przyszłość sądzi!
Na miejsce!
Defilada!
Rozkaz!... Bierzcie broń!...
Rozkazu żołnierz słucha!
Rozkaz! Bierzcie broń!—Nie oddamy ducha!
Pamiętajcie! Te bagnety, wydarte dziś przemocą—
Za dzień, za dwa, może— za—tydzień z rąk waszych
w nasze wskoczą,
A wtedy biada!
Te bagnety, które dzisiaj nam bierzecie,
Te same będą pisać na waszym grzbiecie
Nasze zwycięstwo!

Niezadługo zaświszcze wiatr na zbiórkę —
I staniemy jak jeden...
Wtedy biada!
Za wasze łotrów czyny
Waszą stalą i krwią wam zapłacimy!...
.....
.....
.....
Żegnajcie szeregi! Żegnajcie broni towarzysze!
Żegnaj ukochany polski mundurze!
Ale nie na długo. Gdy sygnał na zbiórkę usłyszę—
Czy tam na Sybirze, czy tam na Amurze,
Wrócę!
Bo czuję, że zapłaty chwila
Za wiek ciemięstwa, niewoli
Cwalem już pędzi, lotem się przychyla...
Wróg zdechnąć musi? Musi błysnąć zorza
I powstać Polska od morza do morza;

Grudzień, 1919 r. Nowo-Nikołajewsk.

Jenerałowi Dowbór-Muśnickiemu poświęcam.

http://rcin.org.pl

CYKL „DO KOBIET“.

http://rcin.org.pl

DO KOBIET.

Kobiety!

Wyście, jak wichry wiosenne,

Do życia wiodące;

Wyście, jak słońce!

Wyście, jak pogoda, zmienne!

Wyście żmije trujące!

15. stycznia, 1920 r.

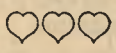

http://rcin.org.pl

KOCHAŁEM.

Kochałem! .....
.....
Spalcie ten obraz, co przed wzrokiem sterczy!
Jego blask podły i cień bluźnierczy!...
Zniszczcie to słowo... te lśniące litery,
Których błysk nędzny, a odcień nieszczery!

Nikczemny ten dzień, w którym blask słoneczny
Obraz ulepił z farb niebios i tęczy!
On pełznie za mną, jako upiór wieczny,
W nocy snem ludzi, we dnie fałszem dręczy!

Złowroga doba, w której noc gwiaździsta
Słowo zrodziła z błysków gwiazd i zorzy!
Ono mnie ściga jako moc nieczysta,
Z nocy otchłanie, a z dnia piekła tworzy!

. . . . . .
. . . . . .
Precz widmo ode mnie!
Precz słowo szydercze!
Ty krwawisz daremnie
Rozbolałe serce!
. . . . . .
. . . . . .

Kochałem! .....
.....

http://rcin.org.pl

Płaczcie! O, płaczcie zardzewiałe struny!
Pieśn wasza dzika, jako moja dusza,—
W niej chłodna puszcza i bezdenna głusza,
W której szaleją niekiedy tajfuny!
Płaczcie! O, płaczcie obłąkane nuty,
Bom krwią i łzami miłości zatruty!
Nikt wam wesela nie odda i z ludzi,
Żadna wam wiosna radości nie wzbudzi,
Nawet wam słońce ognia nie da w lecie,
Złota w jesieni, ni bieli w zamiecie
Śnieżne . . . . . .
. . . . . .

O, płaczcie obłąkane nuty,
Bom krwią i łzami miłości zatruty!
Nic wam wesela już nigdy nie wróci,
Ani dzień ciepły, jasny, promienisty,
Ani noc widna i błękit gwiaździsty,
Ani prorocy, w nadziei wysnuci!
Nikt wam wesela do zgonu nie wróci!

. . . . . .
. . . . . .
Zamilczcie drżenia
Bolesne, bezdomne!
Te wasze wspomnienia
Jak widma ogromne
Gnają oczy senne
W przestrzenie bezdenne!
. . . . . .
. . . . . .

Wszystko marnieje;—Różowe marzonki.
Już zeschły wonne, konwaljowe dzwonki,
Wicher poszarpał pieszczotkę nadzieję;
Ostatni węgiel w kominku wytleje,
Z nim bajki cudne polecą w powietrze
Resztę wichura z widnokręgu zetrze!
. . . . . .
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Zamilcz, o, liro! Nie śpiewaj przed cieniem
Przeszłych dni szczęścia bolesnem wspomnieniem.
Zamilcz! Nie wołaj widm drogich do wzroku,
Nie maluj słowa w ognistym otoku....
Kochałem!.....
.....

Kochałem! .....
.....
Jako żebrak stoję wyśmiany, wzgardzony....
Wszystko oddałem wybranej kobiecie.—
A gdybym posiadał tron, berło, korony,
Oddałbym wszystko jej jednej na świecie!
Nie mając więcej oprócz rąk i lutni,
—Jak słabi dumni, a, w szczęściu rozrzutni—
Oddałem ręce i piesni mej lutni!...
Lutnia mi grała nuty cudotwórcze
Zaś ręce siłą nadludzką nabrzmiały,
Że się zdawało, że potęgi skurczę,
Bo świat był wtedy dla mnie już za mały!.....
I światły byłem, w sile tak ogromny,
Jak dzisiaj, nędzny, bezsilny, przedzgonny!
Skargą dziś cuchną rozpalone usta,
W źrenicach wieje ciemna przestrzeń pusta.

.....
.....

Precz skargi bez treści!
Nie palcie języka!
Jam pełen boleści,
Żar usta zamyka!

.....
.....

Kochałem!.....
.....
Niech, jak upiór, moja postać goni,
A pieśń przebyła wiecznym jękiem dzwoni!
I tak, jak żyją po śmierci przeklęci,

http://rcin.org.pl

Żył tak do zgonu mój upiór w pamięci
Drogiej kobiety! . . . . . .

Gdzie oko spocznie, niewidzialne pióro
Pisze: „Kochałem!"—otacza je chmurą
Ognistą, sypie konwaljowe kwiecie
W pamięć jedynej do zgonu kobiecie
J. . . . .

Kochałem! . . . . . .

Nowo-Nikołajewsk, 10. listopad, 1919 r.

http://rcin.org.pl

MIŁOŚĆ.

(**Przebudzenie**).

Przyszłaś...
Jak sen zbudzony z rajskiego ogrodu!
Czysta, jak nurtów źródlane potoki,
Dobra, jak promień słonecznego wschodu,—
W objęcia moje...

Przyszłaś...
Tyś mocą! Tyś cudem najświętszym przyrody!
Kometą, co tylko raz zdobi firmament!
Tyś, jako wir burzy, burzący mórz wody!
Tyś silna! Tyś święta, jak w życiu sakrament!

Przyszłaś...
Potęgo tajemna... I przeszłaś tak blizko...
Ty, skarbnico szczęścia! Natchnienia źródlisko!

Przyszłaś...
Rozlałaś, jak morze grające w przypływie,
Fal miljon pieszczących pod mej duszy grotę;
Jak wichry dziewicze na kwiecistej niwie,
Kołyszesz w mym sercu do życia ochotę!

Przyszłaś...
Jak sen zbłądzony z rajskiego ogrodu,
Czysta, jak nurtów źródlane potoki,
Dobra, jak promień słonecznego wschodu,
W objęcia moje!...

St. Błotnaja, 16. grudzień, 1919 r.

http://rcin.org.pl

Na pamiątkę
Pani N. S.

Nie mam klejnotów i błyskotek sznurów,
Nie mam pałaców, bom zwykle bezdomny.
Mam tylko talent ściągnięty z lazurów,-
Chciej więc odebrać dar ode mnie skromny:
Kilka wierszyków stworzonych momentem,
Któryś mnie dała twem uczuciem świętem.

Może w przyszłości tym darem przypomnę
Tobie te chwile szczęścia przeogromne,
Którem odczuwał, będąc Ciebie blizki,
Czując miłości w Twoich oczach błyski.

I.

Dziękuję Tobie za błogie oploty
Rąk przesyconych miłości słodyczą,
Za palcy Twoich kojące pieszczoty,
Za władzę pieszczot rąk Twych tajemniczą.

Jak motyl, krążąc nad cudownym kwiatem,
Ja rąk Twych przyciągnięty aromatem
I bielą lśniącą łabędziego puchu,
Spragniony jestem każdego ich ruchu,

http://rcin.org.pl

Chciałbym Twe dłonie, palcy Twoich końce
Całować ciągle nabożnie i święcie.
Chciałbym, by grzały, jak wiosenne słońce,
Jak wichrów letnich chłód niosące pchnięcie,
Skronie spragnione rąk Twoich gorąca,
Piersi nabrzmiałe bólem i tęsknotą...
Chciałbym Twe ręce całować bez końca!

II.

Szczęśliwy jestem w spojrzeń Twych otoku,
Nad czołem mojem lśniącego się wstęgą,—
Kiedy tajemnic nie widzę w Twym oku,
A ciągniesz bliżej mnie spojrzeń potęgą.

Niczem są dzionki majowe. urocze,
Niczem toń kwiecia w porannym rozkwicie,
Kiedy z Twych oczął miłość słońce—zoczę,
Duszy żądanie, całe Twoje życie;

Racz spojrzeć na mnie! Racz przytulić okiem!
Racz mnie nakarmić spojrzeń Twych potokiem.

III.

Usta mi dałaś. — Kielich bogów godny,
A jam go przyjął — dar cudny z korali.
Tyś weń wetchnęła Twój uśmiech pogodny,
Jam się nim pieścił nabożnie z oddali;
Tyś weń wzionęła tysiąc żądz i czarów,
Duszy bożyszcze, sakrament Twej wiary,
Jam odurzony bogactwem tych-darów,
Zeń pochłonąłem i żądze i czary!

Ust mi oddałeś płomieniste zdroje,
W sobie kryjące grom cnoty i grzechu...
Zdrojem złączeni staliśmy oboje
Błogopijani rytmami oddechu.

http://rcin.org.pl

IV.

Usta mi dałaś — dar cudny z korali —
Jak burze dzikie, a jak lawa wrzące.
Ostatni dotyk dziś mnie jeszcze pali;
Czuję, jak wargi od ust Twych gorące,
Jak w piersi oddech pod żarem zamiera,
Jak w ciele błądzą krew budzące dreszcze,
Jak jakaś siła niepojęta, szczera
Do Ciebie woła: Daj Twe usta jeszcze!

15. grudnia. 1919 r.

http://rcin.org.pl

Noce jesienne.

Pamiętam te noce jesienne,
Skargami wichrów targane,
Bezsenne,
Przeklęte i ukochane!

Świątynią nam była altana,
Obwita wieńcem zieleni,
Kochana
W miłosnych nocach jesieni!

Księżyca smuga świetlista
Otoki srebrne nam wiła,
Przeczysta,
Straszącą, a taka miła!

O, przeszły już noce jesienne,
Olśnione szczęścia ogniami,
Bezsenne, —
O, dzisiaj są one już snami!

Nie wrócą już nigdy te noce
Przeklęte i ukochane,
Urocze,
Skargami wichrów targane!

Maison Lafitte, 10. 1913 r.

http://rcin.org.pl

OSTATNIE SŁOWO.

Nie błagaj u nóg!
Wstań!.. Spojrzyj, jaki świat uroczy,
Wiele ścieżek, wiele dróg!
Wstań!.. nie patrz gniewnie w moje oczy!
Ja i Ty—to wróg!

Nie wiąże nas los!
Idź!.. Znajdziesz nowe szczęścia moce,—
Usłyszysz jej głos....
Idź!... Rozprosz Twoje życia noce!
Ja i Ty—to wróg!

Nie błagaj u nóg!
Wstań!.. Spojrzyj, jaki świat szeroki,
Wiele ścieżek, wiele dróg!
Idź!.. Napręż wolą Twoje kroki,
Przekrocz próg,
Ja i Ty—to wróg!

Nie łączy nas nic!
Spojrz!... Moje ręce przędą sieci,
Twoje dłonie szarpią nić!
Patrz!.. Tobie złota zorza świeci...
A mnie nic!
Ja i Ty—to wróg!

Nie błagaj u nóg!
Wstań!... Wezwij dumę do pomocy...
Przekrocz nikły próg!
Wstań!... Spojrzyj, jaki świat uroczy,
Wiele ścieżek, wiele dróg!
Ja i Ty—to wróg!

9. kwiecień, 1919 r.

http://rcin.org.pl

OŚWIADCZENIE.

Chciej słyszeć mnie, boś gwiazdą zaświeciła w próżni
I nowe wytknęłaś do przyszłości szlaki...
Nie pytaj o miłość.—Nie pytaj, ktom taki,
Niech umysł to wszystko z mych czynów wyróżni!

Oto się w głębi jakiś głos wyłania
I myśli wikła i plącze się w zdania.

Spojrzyj!... Jam dzisiaj posłuszny, bezdumny...
Całą mą przeszłość chowam do żelaznej trumny,
I na nowe dziś zmierzam nieznane mi tory,
Gdzie może padnę, albo duszą chory...

Byłem hardy i niezgięty—a dzisiaj miękki
Pod władzą oka i dotykiem Twojej ręki...

Nie myśl, że rządzę się sercem, albo tylko chwilą;
Jesteś swiętością, pełną mocy rządzić.
I pragnę byś była skarbcem i natchnień sybillą!

Charbin, czerwiec, 1919 r.

http://rcin.org.pl

Do pani N. M. S.

Prosisz, bym uczcił rymowanym listem
One wieczory, spędzone we dwoje,
Kiedy się wiatr smiał tajemniczym świstem,
Płaczem zaś drżały różane powoje

One wieczory, kiedy deszcz po cichu
Szeptał przez szyby skarg całe tysiące,
A tyś mi dała w błyszczącym przepychu
Usta kochane, pragnieniem kwitnące.

. . . .

Chciałbym uczynić Twojej prośbie zadość...
Dzisiaj nie mogę;—może kiedyś potem,
Kiedy żal przejdzie, a przyjdzie znów radość,
Przeszłość okrasze i rymów oplotem.

Kijów, czerwiec 1916 r.

http://rcin.org.pl

NIEWOLA.

Kto jesteś?...
Że darzysz mnie chłodem,
A ogień w mej piersi niecisz?
Kto jesteś?...
Że mrozisz mnie lodem,
Zarazem ogniskiem świecisz?...

Fałsz widzę!...
A wierzyć nie mogę,
Bo oczy Twe prawdą błyszczą,
Fałsz słyszę!...
W głębi czuję trwogę,
Że się pragnienia nie ziszczą...

Kto jesteś?..
Że rządzisz, — ja czynię
Pod jarzmem Twej woli i chęci?
Kto jesteś?...
Że rozkosz z ust płynie
A mówisz, jak ludźmi przeklęci?

Nie kochasz...
A ja kochać muszę,
I życie gotowam sprzedać;...
Nie kochasz...
A ja oddałam duszę,
By nikomu Ciebie nie dać!

http://rcin.org.pl

Kto jesteś?...
Że ciskasz pioruny,
A ja je chwytam radośnie. .
Kto jesteś?...
Że targasz serc struny,
A ja je wiążę bezgłośnie!...

Ty bluźnisz!...
Ja słucham bez skargi,
Słuchać chcę jeszcze i jeszcze.
Ty kłamiesz!
A moje drżą wargi,
Oczy rozkoszne ślą dreszcze!

Kto jesteś?
Że wierzyć nie można
A wierzyć się musi?
Kto jesteś?
Że dusza ma trwożna
Z radości szczęścia się krztusi?

. . . . . .
. . . . . .
Piekielne pieścisz dary.
Szatanem jesteś w głębi!
Młodzeńczy — ale stary
Lot żądzy masz jastrzębi!
I niebną rządzisz mocą,
Nadsilnym jesteś z ludzi,
Piekielne czary mroczą,
Moc zaś niebna miłość budzi!

Kiszyniów, kwiecień 1918 r.

http://rcin.org.pl

CO JABYM CHCIAŁ?

Chciałbym, by te słów djamenty
Rozogniły w jej to duszy
Tego żaru ogień święty,
Co mnie dręczy snem katuszy!

Chciałbym, by ten szał dziewiczy,
Co ogarnął moje tchnienie,
Wpłynął do jej czuć głębicy
I zatworzył zmysłu drżenie!

Chciałbym, by jej drogie oczy
Złotym blaskiem mi świeciły,
Były gwiazdą w dzień i w nocy,
O miłości wiecznie śniły!

By jak anioł dla mnie święta,
Rozniecała błogie czary
A pieszczące jej rączęta
Snuły pieszczot srebrne dary!

http://rcin.org.pl

Chciałbym pisać w słów jej gwarze
Jakieś baśni cudze światu,
Gdzieby ludzie mieli skrzydła
A śmiejący się figlarze
Ćmili — pełne aromatu —
Na tych ludzi swe kadzidła!

Chciałbym, by jej uśmiech boski,
Niby limba nad świętością,
W lot rozpraszał moje troski,
Wieczną w życiu był — radością!

Chciałbym, by jej serca tętno
Grało pieśnią mi proroczą,
Jakąś nutą snów odświętną,
Jakąś nadcielesną mocą!

Chciałbym widzieć kwiat rumieńca
Na pokrytej lilją twarzy,
A z każdego warg czerwieńca
Wyczuć, o czem ona marzy!

Chciałbym duszą ją pokonać!
Żyć, jak bogi, — potem skonać!

. . . . . .
. . . . . .

Chciałbym, by litewskie dzikie knieje
Stały moją się krainą,
Gdziebym tworzył wielkie dzieje
Z ubóstwianą mą dziewczyną!

Gdzieby każdy szelest gaju,
Każdy kwiatek na polanie

http://rcin.org.pl

Przypominał ogród raju
I aniołów błogie granie!

Ukochanej mej dziewczynie
Z drzew porobiłbym świątynie,
Tamby wonne róż powoje
Rozkwitnęły w baldachimy,
Tam by szczęsni my we dwoje
Śmieli się nad płaczącymi!

Chciałbym, byś i Ty tak chciała,
Do jednego ze mną gnała!
Wtedy oto żadne chcenie
Z baśni w życie ją zamienie!

Grudzień, 1918. r.

http://rcin.org.pl

U wróżbiarki.

Wróżko, o jedno cię proszę!
Powiedz szczerze bez przesady,
Czy ta, którą w duszy noszę,
Nie uczyni sobą zdrady?

Nie o piękne chodzi oczy,
Nie o pieszczot hojne dary,
Ale o tą skrytość mocy,
Co cisnęła na mnie czary ..

Czar cielesny, wdzięk kobiecy;
Wszystkie jej przydane wdzięki,
Wszystko na zewnątrz świeci —
Najmniej mi to sprawia męki.

Ale powiedz wróżko moja! —
Oto jedno tylko proszę —
Czy wybrana ma dziewoja,
Jest ta, którą w duszy noszę?

Wiesz wróżbiarko, jaka ona
W mojej żywej wyobraźni?
Jako zorza ozłocona,
Która światłem duszę drażni.

http://rcin.org.pl

Berło trzyma, — jest królową,
Jakiejś siły — nie tej ziemi...
Każdy dech jest iskrą nową,
Która myśli w tęcze mieni.

A tęczami otoczeni,
Ja i ona — świat to cały!
Świat nadziemny, choć na ziemi,
A olbrzymi, chociaż mały!

Wróżko, rzeknij bez przesady,
Tak jak widzisz w śnie widzenie,
Udziel, wróżko mądrej rady!
Życie mi się rozpromieni.

7. kwiecień, 1919 r.

http://rcin.org.pl

Pani A. D.

Prosisz mnie Pani, by napisać wiersze
Na pamięć od człeka przechodniego...
Niestety myśli i chęci najszczersze
Nie lepią się dzisiaj do pióra mojego...

Jam dzisiaj, jak pies wygnany z domu,
Na długą tułaczkę się w puszcze wybrałem
I czekam zbawiennej tęczy lub gromu, —
Tymczasem dla siebie i ludzi skonałem.

Charbin, 3. sierpień, 1918 r.

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Wszystko zabrałeś!
Zabierz teraz natchnienie!
Podłym złodziejem byłeś i szakalem!
Krew mą wyssałeś! Dałeś potępienie,
Serce zatrułeś wiecznym, czarnym żalem, --
Dlaczego życia nie wziąłeś? Dlaczego?
Uczyń mi łaskę!.....
.....Wróć! Dobij ofiarę!
Dotknij się nożem do serca zwiędłego!
Uczyń to z łaski.....
.....Odkupisz twą karę!

Wszystko zabrałeś!
Czemuż nie chcesz życia?
Umiałeś ciało strącić do otchłani.
Duszę przetworzyć! Zatruć serca bicie,
Potraf więc teraz nóż wepchnąć do krtani,
Uczyń mi łaskę!
Wróć!.. Dobij ofiarę!

Berlin, marzec 1912 r.

http://rcin.org.pl

OFIARA.

Pytasz co mnie przywiodło do ciebie?...
Miłość!...
Spojrz! Obnażyłam me ciało...
Stoję, jako dziękczynna, w potrzebie
Płacić tem, co uczucie nam dało...
Miłość!...
Oto przyniosłam się sama w ofierze!
Naga stoję przed tobą, bo we wstyd nie wierzę...
Szczerą przybyłam, bez maski na twarzy...
Czynem chcąc świecić,—nie pustymi słowy,
Miłość największą! — Miłość z pod ołtarzy
Matki natury... Miłości królowej!
Więc bierz ofiarę.....

Bruxela, 2. marzec 1914 r.

http://rcin.org.pl

OBRAZEK.

Pereł tysiące lśni się srebrem w koniczynie;
Oddech poranny wiatru wonną falą płynie;
Szumią z nad stawu wierzby, sitowie, modrzewie,—
A szumią rzewnie w śnie rojącym śpiewie.
Na łące mgła... niby z mgły przezroczyste morze.
Pusta jest łąka. Bydło jeszcze śpi w oborze.

Samotne dziewczę,—lekko wiatr pieści warkocze.—
Jak jakieś mgłą pokryte zjawisko urocze. —
Kroczy, szukając czegoś w kępkach koniczyny...
To się pochyli, skoczy, żywy ruch uczyni,
To znowu patrzy... rozejrzy się w krąg pastwiska...
Przykucnie, wstanie,—oczy modre naprzód ciska. .
. . . . . .
Wreszcie zoczyła!... lico olśnił uśmiech szczery:
Dziewa znalazła kępkę, a w niej listków cztery...

10. kwiecień 1919 r.

http://rcin.org.pl

ROK 1915.

http://rcin.org.pl

OBRAZEK

ROK 1915.

http://rcin.org.pl

ROK 1915.

Noc była czarna; czarna była ziemia,
Czarniejsze jeszcze niebieskie sklepienia,
Cisza niezwykła! od czasu do czasu
Z czerni złowrogiej sąsiedniego lasu
Szelest chruszczących pod stopą gałęzi
Ciszę tą czarną drażliwie przepędzi.
Potem znów milknie.
Deszcz padał rzęsiście.

Z bagnetem w dłoni stanąłem na warcie.
Pień wilgotny gruszy — moje oparcie,
Dachem — cieknące kroplami jej liście;
Sen świeży kleił spragnione snu oczy,
Ojciec spoczynku w ramiona się tłoczy.
Lecz spać nie wolno!
Tam za mną, na darni
Mokrym dywanie, od zmęczenia czarni,
Snem czatującym legli towarzysze.
Chwilami oddech strwożony ich słyszę.
Kiedy - niekiedy westchnienie stłumione. —
Widać nie jeden w śnie widział swą żonę,
Albo swe dziatki, matkę, narzeczoną;
Kiedy-niekiedy pod gruszy koroną

http://rcin.org.pl

Senny szept biegnie w czuwające ucho
Bluźnierczą skargą, lub modlitwą głuchą.

Piąta noc bezsenna; trzy dni bez jadła, —
Bitwa za bitwą — spoczynek nam kradła,
Wróg niewstrzymany w zwycięskim zapędzie,
Nim żołnierz chudy coś pojeść zasiądzie,
Gna go już dalej, plując stalą z pyska. —
Ni nam rozkrzesić suszące ogniska,
Ni łachy mokre i czapki na głowach,
Krwią przesiąknięte, wytarzane w rowach
Wysuszyć, pościgiem nam nie pozwala...
Zaś liczyć nie wolno na broń moskala.
Pierzchną płoszone machiną prusaka
Pułki moskiewskie, kiejby skrzydło ptaka.
Wichrem targane, nie władne ptakowi...
Pamiętni chrzestu, — bitwy pankosławia,
Do nowych zwycięztw je nas pchać namawia.

Polak posłuszny, kiedy batog śwista,
Tembardziej jeszcze polski legjonista.
Więc łby kładziono, nadstawiano piersi,
Jako prusaka wrogowie najszczersi.

Legjon maleje, jak lody na wiośnie —
Mimo wszystkiego człek gwarzy radośnie.
Niekiedy ciśnie przekleństwo prez zęby,
Na ogół jednak mknie mu uśmiech z gęby!

Wtem z dali słyszę, jak na polnej grudzie
Pluszczą się w błocie, — czy konie, czy ludzie...
Słuch zmęczony, więc myślę — urojenie;
Ale okiem spojrzawszy, widzę cienie...
A że czerń nocy była nieprzenikłą,
Z początku wziąłem to za marę zwykłą...
Lecz równocześnie drzewco karabinu
Sciągnąłem mocniej (to z przyzwyczajenia),
Gotowy zaraz do zbrojnego czynu.

http://rcin.org.pl

Patrzę w ruch plusku, nie widzę już cienia...
Ale plusk słyszę i jakby się zbliżał,
Podwyższał w głosie, to znowu się zniżał.
Więc biegnę zaraz tchem do posterunku,
Snopami zboża schowanego w krzakach. —
Nie chciałem zaś zrobić złego meldunku, —
(Nie wiedziałem wcale, czy rzecz jest w prusakach)
Rzekłem więc tylko: „Słyszałem plusk w gruzdzie,
Idą się zdaje z pola jacyś ludzie".
Niema gorszego pana od kaprala.
Szorstkiem mnie słowem więc nazad oddala:
„Trzeba zobaczyć, potem mi meldować!
A nie bajeczki jakieś mi zwiastować!
Wstecz zwrot, łajdaku!" Rzeknie pobłażliwie,
Kładąc się znowu na przemokłem żniwie.

. . . . . .
. . . . . .

Słyszę stąpanie szarpiące się w bagnie,
Bliżej i bliżej,.. to w ziemię się zagnie,
To znowu się w górę szarpie i chlapie.
Stąpanie ciężkie,—To widocznie szkapa....

Chwilę czekałem...
A tu się wynurza
Postać z ciemnicy gruba a nie duża.
„Stój! Kto idzie? Hasło!" Krzyknąłem.
I cień czarny na lufę wziąłem.
Stanął.

Podszedłem naprzód,— ze sześć kroków...
Dalej nie mogłem, bo bałem się zmroków.
— Mógł być to jeden a może gromada —
W polu, gdzie wejrzeć, wszędzie świeci zdrada.

Widzę krój kasku, na plecach tornister,
„Gewehr" na szyi.—Poznałem odrazu:
To był żołnierski, niemiecki filister...
Strzelać się chciało z własnego rozkazu. —

http://rcin.org.pl

Na widok szwaba krew do głowy ch'usta,
A tem bardziej mnie, co mi rozdarł usta,—

Strzelać nie wolno, tak mówią przepisy,
Kiedy się stoi na skrytej widecie,
A wróg jest jeden.. a tak było przecie...

Znam ja pludraków,—przebiegłe, jak lisy,
Mógł stać z nich jeden a na glebie więcej.

„Nie strzelać!“ Słyszę głos woła młodzieńczy
I polskim czystym językiem mi dźwięczy.
„Polak, poznańczyk!“
„Sam jesteś?“
„Tak, jeden!“

Przez moment miałem lękonośną biedę,
Wszak mogło wyleźć więcej z za zagoru...
„Sam jeden!“ woła, „Jest słowo honoru!“
Wierzyłem.
Podszedł.. wbrew regulaminom..
(Gdyby stał inny, przed jedną godziną,
W łeb bym mu palnął w imieniu swej służby.
Bo z cudzym na polu nie może być drużby.
Żołnierze są tylko swojemu wierni).

Oto co mogłem dojrzeć w nocnej czerni:
Był zgrabny, w pruskim jegier—uniformie,
Dlatego z dali tak patrzył potwornie,
Tem żelaziwem był mocno zgarbiony,
Ten hełm—straszydło, raniec najarzmiony,
Bagnet u pasa, granaty, nożyce;—
Wszystkich tych sprzętów nawet nie przeliczę...
Kultury niemca płody twórczych wieków
Czyniły ludzi podobnych do ćwieków...
I on do ćwieka był całkiem podobny.
Twarz bez zarostu; oczy wielkie wklęsłe,
Co mają ludzie nękani wewnętrznie.
Ruchy wykwintne, choć w zbroi zagrzęzłe.
Słowo dobitne, brzmiące w krtani wdzięcznie.

http://rcin.org.pl

Widać odrazu — pruskiego poddaństwa,
Bo nadto sztywno głowę w niebo chylił;
Nie był z prostaków, a widocznie z państwa,
Bo z fracuskiego wciąż w „err“ się mylił.
W plecach barczysty, na długiej podstawie;
Widać nie klęczał gdzieś na twardej ławie,
Bo dłoń podaną, co prawda, serdecznie
Dziwnie mnie tknęła chłodnością odsiecznie,
Koścista ale w dotyku dość gładka,—
Musiała ją pielęgnować już matka....

„Zechciej pan słuchać! „Szepnął w ucho śmiało,
„Wiem, pan się dziwi... co mnie tu przygnało...
„Stoję tak, jak pan, naprzeciw na straży..
„Słyszę z daleka polski głos coś gwarzy.....

„Był to raniony po dzisiejszej bitwie.
„Mówił, rodzony we dworze, w Litwie.
„W agonji prosił wydobyć z torebki,—
„Bo sam już w słowie nawet był nie krzepki,—
„Paczkę papierów,—jakichś dokumentów,
„Prócz tego kilka drogocennych sprzętów:

„Pierścień z sygnetem, medal Matki Chrysta,
„Ryngraf dziedziczny.....
Oto, proszę patrzeć!
„Był on tak, jak pan, polski legjonista,—
„Nazwisko swoje starał mi się zatrzeć.
„Choć kilka razy pytałem go uparcie,
„Nie chciał odpowiedzieć mi otwarcie...
„Słyszałem „Stefan“ reszta skrzepła w grdyce
„I na sen wieczny zamknął swe źrenice...

„Będąc żołdakiem pruskiego oręża,
„Choć synem słowiańskim i polskiego męża,
„Dla dobra matki i ojca siwizny,
„Mnie dzisiaj nie wolno mieć ojczyzny.

http://rcin.org.pl

„Oddaję panu tą paczkę zmarłego,
„Z prośbą ją oddać matce, lub rodzinie.
„Myślę, że łatwiej pan znajdzie tych jego,
„Niżli ja w pruskich żołdaków dziedzinie.

„Teraz pan żegnaj! Ja wracam na wartę!
„Wkrótce, gdy ziemie ojczyste rozdarte
„Silnie się związą w braterskim uścisku
„I ja tu stanę w polskim obozowisku.
„Jestem polakiem z krwi, kości i skóry,
„Żal mnie zadławia i męka mnie pali,
„Że nosić muszę ten uniform bury.....—
„Lecz nie do was strzelam, a do moskali!".

Poszedł.
Plusk słyszę gnuśny w ciemnicy....
W kieszeń schowałem paczkę tajemnicy.

Księżyc wychylił strugę światła wiotką...
Z tumanem czerni,—we wązkiej szczelinie
Chmur i to głowę pokaże, to zginie,
Świecąc na jego niekształtną sylwetkę.
.....

Świt.
Błyskawice rozdarły powietrze!
Grzmot! Huk zatrzęsły głuszą zdechłej nocy...—
Myślałem, ze łby nam wszystkim zetrze.—
Jak jeden, szereg na nogi skoczy.

„Atak niemiecki!"
Grzmot, łuna i błyski.
Wściekle rozwarły się armatnie pyski.
Ziemia się piętrzy, jak wzburzone morze,
Ogniem się pali huczące przestworze.
Krew towarzyszy oblicze mi bryzga,
Kęsy padają stali i mięsiwa,
Niby z wulkanu lawa wrząca, żywa!

http://rcin.org.pl

Śmierć błyskawicznie po glebie się ślizga!

Żołnierz skulony czeka odpowiedzi,
Tymczasem w rowku, jako trusia siedzi,
Czekając błysku, co śmierć jemu niesie.

Wyje i huczy machina gdzieś w lesie....
I stamtąd ciągną tłuste linije,—
Kiejby zgłodniałe ścierwa długie żmije—
W burych mundurach zastępy kajzera.—
Nie jeden kulą trafiony umiera,
Reszta zaś ciągnie z bagnetem pod pachą
Dalecy wierzyć śmiertelnym postrachom.....
„Hej na bagnety!“
Z piersi targa „Hurra!“
W dali się czerni tylko linja bura.
Do niej się biegnie zagłuszony ślepy!
Jak szakal wściekły przez pustyń wertepy.

A gdy bajonet zagrzęźnie w bebechach,
Wyrywa go się w złych szatańskich smiechach!
Trupa do gleby się obcasem przygważdża!
Lub kolbą czaszkę się dziko rozmiażdża!

A gdy już bagnet z dłoni złej wypadnie,
Gardło się wroga zębami zawładnie.
Lub jego bronią na oślep się wali!
(I lepiej jeszcze, jak bronią moskali!)

Chwieją się żmije prusackih żołdakow
Od bajonetów młodych polaków.
I ściąga pludrak najarzmiony raniec..
— Prędko ich zmęczył polskich chłopów taniec!—

Vis-a-vis zetknąłem się z licem,
Co mi oddało paczkę tajemniczą.
Z bagnetem w dłoni do brzucha przyskoczył,
Ale gdy spojrzał i mnie tutaj zoczył,
Bagnet o własne prędko oparł łono....

http://rcin.org.pl

„O, Jezus! Marja!“
.....
Upadł i kona....

Tamci, nie dosyć mając jeszcze bitwy,
Puścili szwabów we wiry gonitwy!

Klęknąłem.
Bagnet wyrwałem z piersicy.
Martwy już leżał, żółty, trupiolicy.
Struga obfita krwi zlała łachmany.
Spojrzałem bliżej,—dwie miał wielkie rany:
Jedną bagnetem własnym zadaną
A druga moja,—przy bagnetów schwycie
Ostrze napastcy straciło odbicie
W rękę prawicę, krwią teraz zalaną.
Na palcu sztywnym, zlepionym krwią żywą,
Błyszczał pierścień gwiazdą błyskotliwą;
Herb w tarczy wielki, w platyny oprawie.—
Dziewięć w nim pałek—herb więc nadszlachecki.
Otarłem palce w zakroplonej trawie
I mimowoli sięgnąłem do skrytki,
Gdzie były skryte tajemnicze zwitki.

Dziwy!
Ten sygnet złoty tamtego
Taki sam był, jak sygnet i jego.
Wyjąłem resztę bogactwa z pod b'uzy...
.....
.....
Może mi wszystko coś jasno wywróży?..
.....
.....
.....
.....

Leżałem na bryce.
Sięgnąłem do twarzy..
O, pełną była wilgotnych bandaży.
Dłoń skierowałem na pierś gorącą,

http://rcin.org.pl

Lecz się cofnęła cała z lęku drżąca:
Bluzę ktoś zabrał, a w niej dokumenty,
Oddany sygnet i przecenne sprzęty!

Krzyknąłem.
Byliśmy w jakimś gaju.
„Gdzie bluza?"
„Pytam koni poganiacza:
„Gdzie bluza?"
„Bluza? Niczego nie znaju!"
I dalej batem kręgi swe zatacza.

Epilog.

Czytelnik wojskowy w to wszystko nie uwierzy,
Znając nadto dobrze charakter swych żołnierzy.
A wreszcie, ktoś powie, że na widecie
Zawsze dwóch stoi, nigdy jeden przecie...

Było to w czasie wielkiego pogromu,
Kiedy prusacy gonili moskali,
Ni pić, ni podjeść, ni spocząć nie dali.
Kiedy w obrębie pożogi i gromu,
(Kędy oko sięgnie, to Polska się pali)
Żołnierz zmęczony podobny do cienia,
Padał na drodze tylko od zmęczenia.

Treść opowieści jest faktem zdarzenia.
Przygodnik już dawno poległ we sławie.
„Niech lekką jemu będzie Polska ziemia!"

Rostow nad Donem, Szpital 6. 1916 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W NĘDZY.

Choć mi nędza mózgi ściska,
Dziś w mej duszy weseliska!
Ej, dziewczyno, nędza — fraszka!
Mam Twe usta, więc igraszka!
Cóż do szczęścia więcej chcesz?
Daj twe usta, moje bierz!

Choć mi troska rzeźbi czoło,
Dziś w mej duszy tak wesoło!
Ej, dziewczyno, czem są troski?
Mam twe oczy, uśmiech boski!
Ej, dziewczyno! Ej, dziewucha!
Niech mi troska w ślepie dmucha!
Daj mi usta! Usta twoje!
Wtedy troski się nie boję!

Choć zgryzota piersi ryje,
Dziś w mej duszy radość żyje!
Ej, dziewczyno! Cóż zgryzota?
Mam ja ciebie, skarbiec złota!
Ej, dziewucho! Ej, bogini!
Niech me usta krew naczyni!
Choć mnie gnębią zgryzot ćmy,
Gryź me usta! Gryź do krwi!

Choć z kieszeni pustką wieje!
W mojej duszy szczęście grzeje!
Ej, dziewucho! Cóż tam grosze,
Ciebie, Ciebie w duszy noszę!

http://rcin.org.pl

Niech w kieszeni pustka brodzi...
To mi szczęścia nie zagrodzi!
A więc, choć jest kieszeń pusta,
Ej, dziewczyno, daj twe usta!

Choć mi śmierć już staje blisko,
Dziś w mej duszy weselisko!
Ej, dziewucho, cóż mi z śmierci?
Niech się wabi, niech się wierci...
Daj mi usta, usta z błyskiem!
Podaj dłonie, pierś z ogniskiem!
Choć mi śmierć już staje blisko,
Dziś w mej duszy weselisko!

Westwende, czerwiec, 1914 r.

http://rcin.org.pl

Bajka o myszkach.

Była myszka, myszka biała.
Myszka w myszce się kochała.
Była zgrabna, piękna, dumna
I roztropna i rozumna.

Myszka, w której myszka się kochała,
Była, jak i ona, cała biała,
Była zgrabna, piękna, dumna
I roztropna i rozumna.

Myszka myszkę choć kochała,
Jedna drugiej coś się bała,
A dlaczego? — sekret mały,
Myszki o nim nie wiedziały.

Myszki białe często śniły,
Często o tych snach mówiły,
Sny to były piękne błogie
I dla myszek bardzo drogie.

Temi snami myszki żyły,
Z temi snami spać chodziły.
Sny te były choć uparte
Zato złota, bajki warte!

Przeszło zimno, przeszło słońce,
Potem lata dni gorące,
Przeszła jesień, roczek cały.
Myszki ciągle się kochały.

http://rcin.org.pl

Myszka myszkę choć kochała,
Jedna drugiej coś się bała...
Co to było? — Kotek rzutny,
Kot drapieżny, rezolutny.

Myszki kotka dobrze znały
I dlatego tak się bały;
Bo nie jedną myszkę przecie
Żjadł ten kotek na tym świecie.

Kiedyś myszki wyszły z nory...
I ujrzały: Kotek chory.
Prędko myszki uradziły
I prędziutko go zabiły.

Wtedy myszki zobaczyły,
Że napróżno się męczyły.
Bo ten kotek — chorowity —
Mógł być dawno już zabity.

Myszki sobie buzi dały.
I serdecznie się rozśmiały.
Że choć piękne, mądre, dumne,
Były takie nierozumne.

Odtąd myszki się nie bały.
Tylko więcej się kochały.
Już o bajkach i nie śniły
Tylko bajką wieczną żyły.

Luty, 1919 r.

Pannie Annie Grabowskiej,
poświęcam.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

1. Od wydawcy 3
2. Wstęp. moja wiązanka 5
3. Sława 7

OJCZYZNA.

4. Dzwony 11
5. Pobudka 14
6. Polskie orły w Syberji 15
7. Ural 16
8. Westchnienie 17
9. Modlitwa 18

MOMENTY.

10. Momenty 21
11. Wiry 22
12. Mój ogród 27
13. Wyżyny 30
14. Porywy 33
15. Nieskończone loty 35
16. Do tułaczy 40
17. 42

OBŁĄKANY.

18. Pocieszenie 45
19. Cham 46
20. 47
21. Do dziadka 49
22. Zwątpienie 50
23. Wczorajsza noc 51
24. Ofiara 53

W R Ó G.

25. Ostatni z Romanowych 57
26. Upadek Germanji 60

http://rcin.org.pl

ŻOŁNIERZ.

27. Przypadek 65
28. Nie graj mi... 67
29. Kłopot 68
30. W kuźni 69
31. Wierność . . . . . , . . 70
32. Powrót 71
33. Pokusa 72
34. My żołnierze 73
35. Cmentarz w Nowo-Nikołajewsku . . 75
36. Synów trzydzieści 76
37. Do poległych towarzyszów broni . . 77
38. Ostatnia rewja 1-go korpusu generała Dowbór-Muśnickiego 78

DO KOBIET.

39. Do kobiet 83
40. Kochałem 84
41. Miłość 88
42. Na pamiątkę Pani N. S. 89
43. Nocc jesienne 92
44. Ostarnie słowo. 93
45. Oświadczenie 94
46. Do pani N. M. S. 95
47. Niewola 96
48. Co ja bym chciał 98
49. U wróżbiarki 101
50. Pani A. D. 103
51. 104
52. Ofiara. 105
53. Obrazek 106

54. Rok 1915. 109

ISKRY.

55. Bez grosza 121
56. W nędzy 123
57. Bajka o myszkach 125

INSTYTUT
BADAŃ I ... PAN
Bibl...
ul. ...
Tel. ... w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1218